



WILLIAM SHAKESPEARE

Miarka za miarkę



WILLIAM SHAKESPEARE

Miarka za miarkę

TŁUM. LEON ULRICH

OSOBY

WINCENCJO — książę

ANGELO — namiestnik w nieobecności KSIĘCIA

ESKALUS — stary pan, kolega ANGELA w namiestnikostwie

KLAUDIO — młody szlachcic

LUCJO — dziwak

Dwóch innych podobnego charakteru szlachciców

STRÓŻ WIEZIENIA

TOMASZ — mnich

PIOTR — mnich

SĘDZIA

ŁOKIEĆ — głupowaty sługa policyjny

PIANKA — głupowaty szlachcic

POMPEJ — służący PANI PRZEPIECZONEJ

ABHORSON — kat

BARNARDYN — rozpustny więzień

IZABELA — siostra KLAUDIA

MARIANA — narzeczona ANGELA

JULIA — kochanka KLAUDIA

FRANCISZKA — zakonnica

PANI PRZEPIECZONA — rajfurka

Panowie, szlachta, straż, oficerowie, służba.

Scena w Wiedniu.

AKT PIERWSZY

SCENA PIERWSZA

Pokój w pałacu KSIĘCIA. Wchodzą KSIĄŻĘ, ESKALUS, panowie, służba.

KSIĄŻĘ
Eskalus...

ESKALUS
Panie.

KSIĄŻĘ
Chcieć ci wyklądać rządu tajemnice,
Byłoby tylko słowa marnotrawić,
Bo wiem, że twoja w rzeczach tych nauka
Prześciga wszystko, co mógłbym powiedzieć;
Jedno więc tylko teraz mi zostaje:
Przyrzucić władzę do twojej zasługi,
Wolne ci pole działania zostawić.
Nie znam prawnika dosyć ćwiczonego
Samotną pracą i długą praktyką,
Co by cię przeszedł znajomością ludzi
I ustaw naszych, i prawnych terminów.
Papier ten nasze zawiera zlecenia,
A pragnę, żebyś wiernie się ich trzymał.
Niechaj Angelo stawi się przed nami.
Wychodzi służba.
Jak sądzisz, naszą zastąpi osobę?
Trzeba ci wiedzieć, że go wybieramy
Naszym zastępcą na czas oddalenia.
Naszym postrachem i łaską odziany,
Wszystkie przybory władzy naszej weźmie.
Co o tym myślisz?

ESKALUS
Jeśli mąż jest w Wiedniu
Godny tej łaski i takich honorów,
Mężem tym jeden Angelo.

Wchodzi ANGELO.

KSIĄŻĘ
Przychodzi.

ANGELO
Zawsze książęcym rozkazom posłuszny,
Przybiegam, panie, po twoje zlecenia.

KSIĄŻĘ
Słuchaj, Angelo, życie twoje całe
Głośnym jest świadkiem duszy twej przymiotów,
Lecz sam nie jesteś swych cnót właścicielem,
Nie masz więc prawa w cieniu ich marnować!
Co my z pochodnią, niebo robi z nami;
Jak dla niej samej nie palim pochodni,

Tak cnoty nasze, gdyby na jaw nie szły,
Śpią w naszej duszy, jak gdyby nie były.
Duch nasz odbiera piękne dary nieba,
Tylko ażeby piękności był twórcą;
Natura bowiem nigdy nie pożyczka,
Choćby skrupułu swej doskonałości,
Żeby zarazem, gospodarna pani,
Od swych dłużników, jak chciwy wierzyciel,
Nie wymagała dzięków i procentów.
Lecz na co długie mowy do człowieka,
Co zna tak dobrze wielkość mych poruczeń?
Przyjm więc, Angelo, w mej nieobecności
Władzę mą całą; śmierć i przebaczenie
W twym będą sercu i na twym języku.
Stary Eskalus, choć pierwszy wybrany,
Twym jest podwładnym. To twa nominacja.

ANGELO

Racz, panie, metal mój wprzód wypróbować,
Nim tak szlachetny, wielki wizerunek
Na nim wyciśniesz.

KSIĄŻĘ

Nie szukaj wybiegów;
Nasz wybór długich skutkiem jest rozmyśłów,
Przyjmij więc honor, który ci dajemy.
Odjazd nasz śpieszny nie daje nam czasu
O ważnych z tobą rozmówić się sprawach;
Lecz gdy pozwolą czas i interesa,
Damy ci listem wiadomość o sobie,
Jak wy listownie wszystko opowiecie,
Co się tu dzieje. Teraz bądźcie zdrowi!
A mam nadzieję, że wiernie i pilnie
Będziecie pełnić powierzoną władzę.

ANGELO

Pozwól nam, panie, byśmy cię część drogi
Odprowadzili.

KSIĄŻĘ

Pośpiech nie dozwala.
Zresztą, na honor, nie troszczcie się o nic;
Całą wam moją powierzyłem władzę,
Możecie prawo ostrzyć lub łagodzić,
Jak to myśl wasza za stosowne uzna.
Dajcie mi rękę. Odjeżdżam tajemnie;
Choć lud mój kocham, mam jakąś odrazę
Na próżne dawać mu się widowisko
Ni mi do smaku, chociaż w dobrej chęci,
Głośnie oklaski i krzykliwe „wivat”!
Liche mam zdanie o rozumie ludzi,
Co za takimi gonią się fraszkami.
Raz jeszcze jeden bywajcie mi zdrowi!

ANGELO

Niechaj Bóg waszym poszczęści zamiarom!

ESKALUS

I niech szczęśliwie do domu was wróci!

KSIĄŻĘ

Dzięki wam za to; bywajcie mi zdrowi!

Wychodzi.

ESKALUS

Pozwól mi, panie, szczerze z sobą mówić,
Albowiem wiele na tym mi zależy,
Bym poznał całą władzy mej rozciągłość.
Wiem, że mam władzę, lecz jaka jej siła,
Jaka natura, nie rozumiem jeszcze.

ANGELO

I ja nie więcej. Odejźmy na stronę,
A cała nasza w sprawie tej wątpliwość
Skończy się wkrótce.

ESKALUS

Jestem na rozkazy.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Ulica. Wchodzą LUCJO i dwaj szlachcice.

LUCJO

Jeśli książę z innymi książętami nie pogodzi się z królem węgierskim, to wszyscy książęta rzucają się na króla.

PIERWSZY SZLACHCIC

Niech nam da niebo swój pokój, ale nie pokój króla węgierskiego!

DRUGI SZLACHCIC

Amen.

LUCJO

Kończysz jak pobożny korsarz, który wypłynął na morze z dziesięcioma przykazaniami, ale wyskrobał jedno z tablicy.

DRUGI SZLACHCIC

Nie kradnij?

LUCJO

To właśnie przykazanie wyskrobał.

PIERWSZY SZLACHCIC

Bo to przykazanie nakazywało kapitanowi i jego ludziom wyrzec się własnego rzemiosła; boć, żeby kraść, wypłynęli. Nie ma między nami jednego żołnierza, który by odmawiając modlitwy przed obiadem, smakował w prośbie, która błaga o pokój.

DRUGI SZLACHCIC

Nie słyszałem jednego żołnierza sarkającego na tę modlitwę.

LUCJO

Coś mi się wszystko zdaje, że nie byłeś tam nigdy, gdzie odmawiają modlitwy.

DRUGI SZLACHCIC

Nigdy? Przynajmniej tuzin razy.

PIERWSZY SZLACHCIC

A na jaką nutę śpiewanych?

LUCJO

Na jaką chcesz nutę i w jakim chcesz języku.

PIERWSZY SZLACHCIC

A ja bym jeszcze dodał: i w jakiej chcesz religii.

LUCJO

A czemu nie? Modlitwa jest modlitwą na przekór wszystkim dysputom; jak na przykład: z ciebie łotr wierutny mimo wszelkich cnót.

PIERWSZY SZLACHCIC

Przypuśćmy. Z jednej jesteście sztuki, jedynymi wystrzyżeni nożycami.

LUCJO

Zgoda, toć krajka i aksamit jedną robią sztukę: ty jesteś krajką.

PIERWSZY SZLACHCIC

A ty aksamitem. To prawda, trzy razy postrzyżonym aksamitem. Ja też wolę być krajką angielskiego szaraczku niż jak ty strzyżonym na francuski aksamit¹. Czy się jasno wytłumaczyłem?

LUCJO

Bardzo jasno. Z mowy twojej widzę, że nie bez kosztów przyszedłeś do takiej nauki. Twoje własne zeznanie uczy mnie, jak pić twoje zdrowie: zawsze pierwszy, a nigdy po tobie i nigdy z twojej szklanki.

PIERWSZY SZLACHCIC

Zdaje mi się, że sam sobie zaszkodziłem. Jak sądzisz?

DRUGI SZLACHCIC

Nie ma wątpliwości, a to czyś zdrów, czy robaczywy.

LUCJO

Patrzcie, patrzcie, zbliża się pani Uśmierznicka.

PIERWSZY SZLACHCIC

Pod jej dachem tyle kupiłem chorób, że mi wypadają...

DRUGI SZLACHCIC

Na ile?

LUCJO

Zgadnij.

DRUGI SZLACHCIC

Na trzy tysiące talarów rocznie.

PIERWSZY SZLACHCIC

I trochę więcej.

LUCJO

Francuską koronę w dodatku.

PIERWSZY SZLACHCIC

Tylko choroby we mnie widzisz, ale się mylisz, jam czerstwy jak rydz.

LUCJO

Nie przeczę; ale twoje: czerstwy, nie znaczy: zdrowy, ale wyschły. Kości twoje wyschły; bezbożność ucztowała na tobie.

¹strzyżony na francuski aksamit — tu: z włosami wypadającymi wskutek choroby wenerycznej. [przypis edytorski]

Wchodzi RAJFURKA.

PIERWSZY SZLACHCIC
Witamy! W którym dziś biodrze głębsza scyjatyka?

RAJFURKA
Dobrze, dobrze, tylko że nie pora teraz żartować; aresztowano tam i poprowadzono do więzienia człowieka, który wart takich jak wy wszyscy pięć tysięcy.

PIERWSZY SZLACHCIC
Kogo? Powiedz, proszę.

RAJFURKA
Kogoż, jeśli nie Klaudia, senior Klaudia.

PIERWSZY SZLACHCIC
Klaudio w więzieniu? To być nie może!

RAJFURKA
A ja wiem, że to jest. Widziałam sama, jak go aresztowano, jak go poprowadzono; ale co gorsza, za trzy dni utną mu głowę.

LUCJO
Mimo naszych żartów nie chciałbym, żeby go to spotkało. Czy jesteś tego pewna?

RAJFURKA
Zbyt tylko pewna; a za to jedynie, że pani Julii zrobił dziecko.

LUCJO
Zaczynam wierzyć, że to być może; dwie już godziny minęły, jak miał przyjść do mnie, a on zawsze był słowny.

DRUGI SZLACHCIC
Prócz tego, zgadza się to, jak wiesz, z tym, cośmy przed chwilą mówili.

PIERWSZY SZLACHCIC
A przede wszystkim zgadza się to z ostatnią proklamacją.

LUCJO
Spieszmy wywieźć się o prawdzie.
Wychodzi LUCJO *i szlachcic.*

RAJFURKA
Tak więc trochę przez wojnę, trochę przez potnicę², trochę przez szubienicę, a trochę przez ubóstwo, dość, że straciłam całą klientelę. *Wchodzi* POMPEJ. A ty tu po co? Co za nowiny przynosisz?

POMPEJ
Prowadzą tam człowieka do więzienia.

RAJFURKA
Co on zrobił?

POMPEJ
Panią...

RAJFURKA
Ale jakie jego przewinienie?

POMPEJ
Łowił pstrągi nie w swej rzece.

RAJFURKA
Co? Czy jakiej pannie zrobił dziecko?

²*potnica* — tu: kąpiel parowa (uznawana za metodę leczenia syfilisu). [przypis edytorski]

POMPEJ

Nie, ale z panny zrobił panią. Jak to, czy nie słyszałaś o proklamacji?

RAJFURKA

O jakiej proklamacji, człowieku?

POMPEJ

Że wszystkie domy³ na przedmieściach Wiednia będą zburzone?

RAJFURKA

A co zrobią z domami w samym mieście?

POMPEJ

Zostawią je na zasiew; a i one także ten sam los byłby spotkał, gdyby nie jeden mądry obywatel, który się wstawił za nimi.

RAJFURKA

Jak to, wszystkie nasze domy schadzek na przedmieściach mają być zburzone?

POMPEJ

Z ziemią zrównane.

RAJFURKA

A to mi zmiana w Rzeczypospolitej! A ze mną co się stanie?

POMPEJ

Ba, ba, nie lękaj się niczego. Dobremu konsyliarzowi nie braknie nigdy na klientach. Zmieniając mieszkanie, nie potrzebujesz zmieniać rzemiosła, a ja zawsze twoim będę pomocnikiem. Nie trać serca, zmiłuj się nad tobą ludzie; ty, co prawie straciłaś oczy na publicznej służbie, znajdziesz u ludzi poważanie.

RAJFURKA

Co nam tu wypadnie robić, chłopcze mój, Tomaszu? Idźmy do domu.

POMPEJ

Właśnie nadchodzi sinior Klaudio pod strażą dozorczy więzienia, a z tamtej strony zbliża się, widzę, pani Julia.

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Klasztor. Wchodzą STRÓŻ WIĘZIENIA, KLAUDIO, JULIA, *straż*, LUCJO, *dwaj szlachcice*.

KLAUDIO

Czemu po mieście wodzisz mnie jak dziwo?

Wedle rozkazu zamknij mnie w więzieniu.

STRÓŻ

Co robię, panie, nie robię w złej myśli,

Ale z wyraźnych poleceń Angela.

KLAUDIO

Tak więc półbożek Władza samowolnie

Żelazną ręką uciskać nas może,

Kogo chce, może łaskami osypać,

Bez miłosierdzia, kogo chce, katować,

Ale się zawsze zowie: Sprawiedliwość.

LUCJO

Jaki jest powód, mój Klaudio, twojego uwięzienia?

³domy — tu: domy schadzek. [przypis edytorski]

KLAUDIO

Zbytek wolności, mój Lucjo, wolności.
Jak przesylenie postu jest rodzicem,
Tak i swawola niewoli jest matką.
Jak szczer swą trutkę pożera łakomie,
Tak serce ludzkie, zguby swojej chciwie,
Truciznę własną pije — i umiera.

LUCJO

Gdybym był pewny, że pod kluczem tak będę mądrze rozprawiał,
posłałbym po którego z moich wierzyteli. Żeby jednak nie kłamać, wyznam, że przenoszę
prawić duby na wolności niż moralizować w więzieniu. Jaki twój występki Klaudio?

KLAUDIO

Mówić o tym byłoby nowym występkiem.

LUCJO

Co? Mężobójstwo?

KLAUDIO

Nie.

LUCJO

Wszeteczeństwo?

KLAUDIO

Nazwij tak rzecz, jeśli ci się podoba.

STRÓŻ

W drogę, panie, czas nagli.

KLAUDIO

Jeszcze słowo, dobry przyjacielu. Lucjo, chciałbym ci powiedzieć
jedno słowo.

Bierze go na stronę.

LUCJO

Sto, jeśli ci się przydać na co mogę. Czy taki los czeka wszeteczeństwo?

KLAUDIO

Mnie taki spotkał. Do mej Julii łoża
Kontrakt zupełne nadawał mi prawo.
Wszak znasz ją; ona ślubną jest mi żoną;
Jeśli brak jeszcze pewnych formalności,
Te odłożyłem dlatego jedynie,
By wyrwać posąg z szkatuły jej krewnych;
Przed nimi sprawę ukryliśmy całą,
Póki nam lepszych nie pokażą chęci.
Lecz los zawzięty na osobie Julii
Zbyt jasno nasze wypisał zameęcie.

LUCJO

Czy zaszła w ciążę?

KLAUDIO

Tak jest, na nieszczęście
Nowy namiestnik, czy to zaślepiony
Blaskiem potęgi uchwyconej świeżo,
Czy, naród cały biorąc za rumaka,
Chciał mu dać uczuć władzy swej ostrość
W tej zaraz chwili, w której siodła dosiadł;
Czy miejsce samo tyranii jest gniazdem,
Czy też osoba, co na nim zasiadła,
Nie wiem, wiem tylko, że nowy namiestnik
Rozbudził wszystkie prawa zapleśniałe,
Które, jak zbroja rdzą czasu okryta,
Od tak już dawna wisiały na ścianie,
Że dziewiętnaście przeszło lat ubiegło,
Jak się ich żadna nie dotknęła ręka;
Aż nagle, żeby zrobić sobie imię,
Drzemiące prawo do mnie zastosował,
Tak tylko, żeby zrobić sobie imię.

LUCJO

Nie wątpię o tym. Twoja głowa tak słabo teraz na twoim karku
się trzyma, że zakochana młeczarka straciłaby ją westchnieniem.
Wyślij za księciem; załóż do niego apelację.

KLAUDIO

Chciałem, lecz księcia niepodobna znaleźć.
Proszę cię, Lucjo, zrób mi jedną łaskę;
Dziś siostra moja wchodzi do klasztoru,
Aby rozpocząć próby nowicjatu;
Śpiesz do niej, opisz me niebezpieczeństwo,
Proś w moim imieniu, niechaj mi wyszuka
Przy namiestniku surowym obrońców,
Błagaj, niech sama do niego pośpieszy;
Niemal liczę na jej pośrednictwo,
Bo jest w młodości milcząca wymowa
Na serca mężów silnie działająca,
A przy tym sztukę posiada szczęśliwą,
Że kiedy zechce, budzi przekonanie
Rozumnym słowem w słuchaczy swych myśli.

LUCJO

Daj Boże, aby się jej to udało tak dla pociechy podobnych tobie, którzy inaczej pod
surowym staliby prawem, jak dla uratowania twojego życia, które bym widział z żalem
tak głupio przegrane w jednej partii mariasza.

KLAUDIO

Dziękuję ci, dobry przyjacielu Lucjo.

LUCJO

Nim dwie godzin upłynie.

KLAUDIO

Stróżu, idźmy teraz.

Wychodzą.

SCENA CZWARTA

Klasztor. Wchodzi KSIĄŻĘ i MNICH TOMASZ.

KSIĄŻĘ

Nie, święty ojcze, myśl odrzuć podobną;
Nie chciej przypuszczać, że miłości strzała
Może dosięgnąć zbrojne męża serce.
Jeżeli żądam u ciebie schronienia,
To w poważniejszych, dojrzałych zamiarach
Niż płoche cele gorącej młodości.

MNICH

Wolnoż mi pytać o te tajemnice?

KSIĄŻĘ

Nikt lepiej nie wie jak ty, święty ojcze,
Żem zawsze lubił życie na ustroniu,
Że zawsze w niskiej były u mnie cenie
Huczne zebrania, gdzie szalona młodzież
Z dziecinną pychą marnowała skarby.
Mąż niezachwiany, surowy i czysty,
Angelo, w Wiedniu władzę moją dzierży;
On i lud cały są dziś przekonani,
Że wyruszyłem tajemnie do Polski,
Bo sam z umysłu wieść tę rozpuściłem.
Chcesz teraz wiedzieć dla jakich powodów?

MNICH

Chętnie, mój książę.

KSIĄŻĘ

Są u nas ustawy,
Są u nas prawa ostre i surowe
(Brykliwym koniom potrzebne wędzidło),
Których czternaście lat nie rozbudziłem,
Jak lew w jaskini, starością przykuty,
Co przestał szukać pastwy pośród kniei.
Lecz kiedy ojciec w zbytku pobłażania
Związane różgi przed dziećmi postawi
Raczej na groźbę niż na ich użycie,
Wnet różga budzi szyderstwo, nie postrach.
Tak prawa nasze, nie zastosowane,
Są jak umarłe; zuchwała swawola
Bezkarne ciągnie za nos sprawiedliwość,
Dziecko swą mamkę bije, przyzwoitość
Znikła do szczętu.

MNICH

W twojej było mocy
Sprawiedliwości rozwiązać znów pęta.
Kara z twej ręki większy by wśród ludzi
Zrobiła postrach.

KSIĄŻĘ

Lękam się, zbyt wielki.
Z mej winy lud się na swawolę puścił,
Tyranią teraz z mej byłoby strony
Karać za grzechy, które wywołałem,
Bo kto nie karze winy przy spełnieniu,
Ten upoważnia do spełnienia winy.
Dlatego władzę Angelowi zwierzył;
Pod moją tarczą śmiało może karcić,
A mnie od ciężkich zasłonić wyrzutów.
By jego rządowi przypatrzeć się bliżej,
Niby braciszek twojego zakonu
Odwiędzę władcę i lud mu podległy.
Daj mi więc habit i naucz mnie, proszę,
Jak się mam trzymać, bym uszedł za mnicha.
W wolniejszej chwili obszerniej wyłożę
Moje powody; teraz jeszcze słowo:
Angelo, człowiek sumienny, surowy
I zawsze baczny na zawistnych sądy,
Ledwo chce przyznać, że ma krew w swych żyłach,
Że kawał chleba nad kamień przenosi;
Obaczę, czyli władza zmienia ludzi,
Czy pozór często mylną ufność budzi.

Wychodzą.

SCENA PIĄTA

Klasztor zakonnic. Wchodzą IZABELA i FRANCISZKA.

IZABELA

Nie macie żadnych innych przywilejów?

FRANCISZKA

Czy tych nie dosyć?

IZABELA

O, aż nadto dosyć,
Uchowaj Boże, bym pragnęła więcej;
Chciałabym raczej surowszej reguły
Dla siostr pod świętej Klary inwokacją.

LUCJO

za sceną

Pokój tym ścianom! Hola!

IZABELA

Kto tam woła?

FRANCISZKA

To głos mężczyzny. Słodka Izabelo,
Otwórz mu furtkę, spytaj, czego pragnie;
Jeszcze ci wolno, nie przyjęłaś ślubów;
Bo gdy je przyjmiesz, nie będziesz już mogła,
Jak ja nie mogę, z mężczyzną rozmawiać
Bez obecności matki przeorszy,

A wtedy nawet nie wolno ci będzie
W ciągu rozmowy oblicza odsłonić
Lub słowa wyrzec, jeśli kwef odchyliš.
Raz jeszcze woła. Idź się z nim rozmówić.

Wychodzi.

IZABELA
Pokój i szczęście z tobą! Kto mnie woła?

Wchodzi LUCJO.

LUCJO
Witaj, dziewico! Bo lic twoich róże
Są mi świadkami, że jesteś dziewicą.
Czy możesz wielką wyświadczyć mi łaskę,
Dać mi sposobność mówić z Izabelą.
Nowicyjuską w tych murach, a siostrą
Nieszczęśliwego brata Klaudiusza?

IZABELA
Nieszczęśliwego? A z jakich powodów?
Pozwól mi, proszę, pytanie to zrobić,
Bo ja tą siostrą jestem Izabelą.

LUCJO
Piękna dziewico, twój brat cię pozdrawia,
A w krótkich słowach — brat twój jest w więzieniu.

IZABELA
Biada mi, biada! Za jakie przestępstwo?

LUCJO
Przestępstwo, które, gdybym ja był sędzią,
Karę by jego zmieniło na dzięki:
Swojej kochance zrobił prezent z dziecka.

IZABELA
Proszę cię, panie, racz żarty te skończyć.

LUCJO
To czysta prawda. Choć moim zwyczajem
Przy młodych pannach żartami się bawić,
Wśród których język daleko od serca,
Nie chciałbym z tobą wolności tej użyć,
Bo mi się zdajesz niebieskim stworzeniem,
Przez ślub zrzeczenia duchem nieśmiertelnym,
Przy którym szczerłość jest mi powinnością,
Jakby przy świętym.

IZABELA
Jeśli ze mnie szydzisz,
Jesteś bluźniercą.

LUCJO

Wierzaj memu słowu
I słuchaj prawdy, która tej jest treści:
Twój brat kochankę do łona przycisnął;
Lecz kto się karmi, ten się i napelnia;
Jak pole długim odłogiem leżące,
Jeśli posiane w porę, plon przynosi,
Tak jej dziś łono jasny daje dowód
Skrzętnej uprawy swego gospodarza.

IZABELA

Jakaś kobieta w ciąży jego sprawą?
Czy to nie Julia, a moja kuzynka?

LUCJO

Czy jest twą krewną?

IZABELA

Tylko przez przybranie.
Dziewczyny w szkole dają sobie miana,
Które ich uczuć szczerym są wyrazem.

LUCJO

Tak jest, to Julia.

IZABELA

Niech ją więc zaślubi.

LUCJO

W tym cała trudność. Jest temu dni kilka,
Jak księżę w dziwny oddalił się sposób;
Dawał nadzieje kilku młodym panom,
I mnie w ich liczbie, władzy i urzędów,
Aż my tu dzisiaj słyszemy od ludzi,
Dla których nie ma tajemnicy stanu,
Że obietnica ta była odległa
O nieskończoność od jego zamiarów.
Na jego miejscu z całą jego władzą
Stoi Angelo, mąż, w którego żyłach
Zamiast krwi płynie tylko śnieg stopiony;
On nie czuł nigdy zmysłowości żądła,
Postem i pracą, na duszy swej korzyść,
Przytępia ostrze natury popędów.
Żeby przestraszyć swawolę, co z dawna
Przed srogim prawem igrała bezkarnie
Jak przed lwem myszka, on odkopał prawo,
Które twojego brata śmiercią karze;
Na jego mocy do turmy go wtrącił,
A dla przykładu chce bez miłosierdzia
Całą surowość jego na nim spełnić.
Ostatni promień nadziei nam zgaśnie,
Jeśli nie zdołasz tkliwą swoją prośbą
Wzruszyć Angela; w tym mnie właśnie celu
Brat twój przysyła.

IZABELA
Czy pewno nastaje
Na jego życie?

LUCJO
Już wyrok nań wydał,
A jak słyszałem, rozkaz egzekucji
Był wyprawiony.

IZABELA
O ja nieszczęśliwa!
Cóż ja dla niego zrobić będę w stanie?

LUCJO
Próbuj sił swoich.

IZABELA
Sił moich? Niestety!
Ja wątpię bardzo...

LUCJO
Wątpienie to zdrajca,
Który zwycięstwo często z rąk wydziera,
Kiedy nas trwogą odwodzi od próby.
Idź do Angela, naucz go, że ludzie,
Gdy dziewczę prosi, szczerzy są jak bogi,
Gdy dziewczę klęknie, kiedy łzę wyleje,
Kaźda jej prośba jest tylko rozkazem.

IZABELA
Obaczę, panie, co mogę dlań zrobić.

LUCJO
A nie trać czasu.

IZABELA
Nie zabawię dłużej
Niż trzeba, żeby matkę zawiadomić.
Poleć mnie bratu, sam przyjmij me dzięki.
Tej jeszcze nocy przyślę wam wiadomość,
Jaki osiągną skutek me zabiegi.

LUCJO
Żegnam cię teraz.

IZABELA
Bądź zdrow, dobry panie.

Wychodzą.

AKT DRUGI

SCENA PIERWSZA

Sala w domu ANGELA. Wchodzą ANGELO, ESKALUS, SĘDZIA, STRÓŻ WIĘZIENIA, służba.

ANGELO

Nie róbmy z prawa śmiesznego strasydła,
Co miało ptaki drapieżne odganiać,
A które wkrótce przez przyzwyczajenie
Stało się grzędą zamiast być postrachem.

ESKALUS

Zgoda, zaostrzmy miecz sprawiedliwości,
By lekko zaciąć, nie żeby zabijać.
Ach, ten młodzieniec, za którym się wstawiam,
Jest synem ojca wysokiej zasługi.
Rozważ sam, panie (choć wierzę, że ciągle
Życie twe biegło prostą drogą cnoty),
Czyli w wybuchu twoich namiętności,
Gdyby czas, miejsce twym sprzyjało żądzom,
Gdyby podszepty twej krwi rozpalonej
Znalazły pewną do celów swych drogę,
O, rozważ, czyli nie uległbyś czasem
Pokusom, które potępiasz w nim dzisiaj,
Czy by cię prawa nie dosięgła srogość.

ANGELO

Inną jest rzeczą pokus być przedmiotem,
A inną rzeczą pokusom tym ulec.
Wiem ja, że nieraz w dwunastu przysięgłych
O życiu więźnia mających stanowią,
Zasiada stokroć wierutniejszy złodziej
Niż ten, którego ma dotknąć ich wyrok;
Lecz sprawiedliwość jawne chwyta zbrodnie;
Rzecz obojętna dla prawa, że złodziej
Złodzieja sądzi. Gdy obaczę klejnot,
Zapewne skrzętnie podejmę go z ziemi,
Lecz klejnot, który oczów moich uszedł,
Rozgniotę stopą bez myśli i żalu.
To jego winy wcale nie umniejsza,
Że grzech podobny i ja popełniłem,
To może tylko służyć za prawidło
(Jeżeli kiedy ja, sędzia surowy,
Stanę się winnym podobnego czynu),
Aby ta sama dosięgła mnie kara
Bez żadnych względów. On więc musi umrzeć.

ESKALUS

Niechaj się stanie wedle twej mądrości.

ANGELO

Gdzie stróż więzienia?

STRÓŻ

Jestem na rozkazy.

ANGELO

Dopilnuj, żeby jutro o dziewiątej
Wyrok spełniono. Daj mu spowiednika,
Niech się na drogę dobrze przygotuje,
Bo to ostatnia jest jego pielgrzymka.

Wychodzi STRÓŻ.

ESKALUS

I nam, i jemu racz przebaczyć Boże!
Grzech wznosi jednych, innych cnota traci:
Jeden bezkarnie ciągle grzeszyć może,
Inny grzech jeden gardłem swoim płaci.

Wchodzą ŁOKIEĆ, PIANKA, POMPEJ *i straż.*

ŁOKIEĆ

Dalej, odstawcie ich tu. Jeśli to są dobrzy ludzie w Rzeczypospolitej, co marnie czas
marnują po domach publicznych, to ja się nie znam na prawie. Odstawcie ich tu.

ANGELO

Cóż to, mości panie? Jak się nazywasz i po co tu przychodzisz?

ŁOKIEĆ

Z pozwoleniem waszej dostojności, jestem ubogi konstabel jego książęcej mości, a na-
zywam się Łokieć. Stoję na sprawiedliwości i przyprowadzam przed waszą dostojność
dwóch znanych dobroczyńców.

ANGELO

Dobroczyńców? Cóż to za dobroczyńcy? Czy nie chcesz czasem powiedzieć złoczyn-
ców?

ŁOKIEĆ

Jeśli tak się waszej dostojności podoba. Nie wiem ją dobrze, czym oni są, ale to wiem
i tego jestem pewny, że wierutne z nich hultaje, że nie ma w nich okruszyny bezbożności,
którą dobry chrześcijan mieć powinien.

ESKALUS

Sprawa doskonale wyłożona; dowodzi mądrości urzędnika.

ANGELO

Ciągnij rzecz dalej. Co to za ludzie? Imię twoje Łokieć; czemu nie mówisz, panie
Łokciu?

POMPEJ

Nie może, dostojny panie, do tego trzeba światła, a u niego tylko łokiec świecą.

ANGELO

A ty co za jeden?

ŁOKIEĆ

On, panie? To szynkarczyk, panie, a półrajfur, sługa złej niewiasty, której dom, jak
powiadają, rozwalono na przedmieściu, a która teraz trzyma łazienki, choć nie radziłbym
nikomu szukać w nich czystości.

ESKALUS

Skąd wiesz o tym?

ŁOKIEĆ

Żona moja, panie, którą przed niebem i waszą dostojnością prostytutuję...

ESKALUS

Jak to? Twoją żonę?

ŁOKIEĆ

Tak jest, panie, bo to, dzięki Bogu, uczciwa jest niewiasta.

ESKALUS

I dlatego ją prostytutujesz?

ŁOKIEĆ

I siebie samego tak dobrze jak ją prostytutuję, że jeśli ten dom nie jest domem wsze-
teczności, to tym gorzej dla niej, bo to nic warte domisko.

ESKALUS

Ale skąd wiesz o tym, konstablu?

ŁOKIEĆ

Skąd wiem? Od mojej żony, która, gdyby miała cielesne depozycje, mogłaby się tam
była dopuścić porubstwa, cudzołóstwa i wszystkich nieczystości.

ESKALUS

Z podszeptów tej kobiety?

ŁOKIEĆ

Tak jest, panie, z podszeptów pani Przepieczonej; ale jak mu w twarz plunęła, obaczył
dopiero, z kim ma do czynienia.

POMPEJ

Z pozwoleniem waszej dostojności, nie tak stoi sprawa.

ŁOKIEĆ

Dowiedź tego przed tymi hajdamakami, ty honorowy człowieku, dowiedz tego.

ESKALUS

do ANGELA

Uważaj na jego przekładnię.

POMPEJ

Przyszła ona do nas brzemienna, bo się jej zachciało, z pańskim przeproszeniem,
gotowanych śliwek. Mieliśmy podówczas dwie tylko w całym domu, a i te, w owym od-
ległym czasie, leżały, że tak powiem, na talerzyku od wetów wartującym mniej więcej
trzy grosze. Wasza dostojność widziała zapewne tego rodzaju talerzyki; nie chińska to
porcelana, ale fajans niezgorszy.

ESKALUS

Do rzeczy, do rzeczy, mniejsza o talerzyk.

POMPEJ

To prawda, talerzyk niewart niucha tabaki. Wasza dostojność ma w tym zupełną rację,
a więc do rzeczy. Otóż więc, jak już powiedziałem, ta pani Łokciowa, będąc, jak już
powiedziałem, brzemienną, miała żywot odęty, a zachciało się jej gotowanych śliwek, a że
nie mieliśmy więcej jak dwie na talerzyku, jak to już powiedziałem, bo pan Pianka, ten
sam właśnie tu człowiek, zjadł resztę, jak powiedziałem, i jak powiedziałem, zapłacił za
nie uczciwie, bo jak pewnie zapamiętasz, panie Pianko, nie miałem ci wydać reszty trzech
groszy...

PIANKA

To prawda, nie miałeś.

POMPEJ

Bardzo dobrze; gdy więc, jak zapamiętasz, w tę właśnie porę gryzłeś pestki śliwek wyż
ręczonych...

PIANKA

To prawda, gryzłem podówczas pestki.

POMPEJ

Więc dobrze, a ja ci mówiłem, jeśli zapamiętasz, że ten jeden i tamten drugi nie
wyleczą się z wiadomej ci rzeczy, jeśli nie pójda na ścisłą dietę, jak ci powiedziałem...

PIANKA

Wszystko prawda.

POMPEJ

Więc dobrze...

ESKALUS

Do rzeczy; nudny z ciebie błazen; do rzeczy. Coście zrobili żonie Łokcia, że przychodzi na skargę? Opowiedz, coście jej zrobili. Przystąp do rzeczy.

POMPEJ

Wasza dostojność nie może jeszcze do niej przystąpić.

ESKALUS

Ani też myślę.

POMPEJ

A jednak przystąpi do niej wasza dostojność, z waszej dostojności przyzwoleniem. Błagam, niech wasza dostojność raczy spojrzeć na tego tu Piankę; człowiek ten ma osiemdziesiąt funtów intraty, a jego ojciec umarł w dzień Wszystkich Świętych. Czy nie w dzień Wszystkich Świętych, panie Pianko?

PIANKA

W wilię Wszystkich Świętych.

POMPEJ

A, tak jest, w wilię Wszystkich Świętych. Spodziewam się, że to mi są prawdy. Otóż więc, jak powiedziałem, siedział pan Pianka na stołeczku w izbie Winogradu, w której, jak wiadomo, najwięcej sobie upodobałeś. Czy to prawda?

PIANKA

Prawda, bo to ciepła izba i doskonała na zimę.

POMPEJ

Dobrze więc; spodziewam się, że to mi są prawdy.

ANGELO

Widzę, że będziesz bąjał przez noc ruską
W porze, gdy noce ciągną się najdłużej.
Ja muszę odejść; zostawiam ci sprawę,
A mam nadzieję, że znajdziesz powody,
Aby na chłostę wszystkich razem skazać.

ESKALUS

I ja tak myślę. Więc żegnam cię, panie. *Wychodzi ANGELO.* Wróćmy teraz do rzeczy. Coście zrobili żonie Łokcia? Raz jeszcze pytam.

POMPEJ

Raz, panie? Nic jej raz nie zrobiliśmy.

ŁOKIEĆ

Błagam cię, panie, zapytaj, co hultaj ten żonie mojej zrobił.

POMPEJ

I ja także błagam cię, panie, zapytaj mnie.

ESKALUS

Więc pytam, co zrobił jej ten jegomość.

POMPEJ

Błagam cię, panie, przyjrzyj się twarzy tego jegomościa. Dobry panie Pianko, spojrzysz na jego dostojność, proszę cię o to w dobrej myśli. Czy przypatrzyła się wasza dostojność jego twarzy?

ESKALUS

Przypatrzyłem się jej dobrze.

POMPEJ

Błagam cię, panie, przypatrz się jej tylko dobrze.

ESKALUS

Już to zrobiłem.

POMPEJ

Czy wasza dostojność widzi co złego w jego twarzy?

ESKALUS

Nic wcale.

POMPEJ

Otóż ja gotów przysiąc na Biblię, że co w nim najgorsze, to twarz jego; jeśli więc co w nim najgorsze, to twarz jego, jakżeby mógł pan Pianka zrobić co złego żonie konstabla? Pragnąłbym, żeby mi na to pytanie wasza dostojność odpowiedział.

ESKALUS

Ma rację. Cóż ty na to, konstablu?

ŁOKIEĆ

Naprzód, z pozwoleniem waszej dostojności, dom tamten jest respektowany, po wtóre, jegomość ten jest respektowany, a na koniec, pani jego jest respektowana kobieta.

POMPEJ

A ja, panie, na tę rękę przysięgam, że żona jego więcej jest respektowana jak my wszyscy.

ŁOKIEĆ

Łżesz, hultaju, łżesz, obrzydły hultaju, nie przyszedł jeszcze czas, w którym by żona moja była respektowana przez mężczyznę, kobietę lub dziecko.

POMPEJ

Panie, panie, ona była z nim respektowana, nim jeszcze wziął ją za żonę.

ESKALUS

Kto tu jest mądrzejszy? Sprawiedliwość czy niegodziwość? — Czy to prawda?

ŁOKIEĆ

A, ty łotrze! a ty hajdamaku! ty złośliwy Hannibalu⁴! Ja z nią respektowany, nim ją wziąłem za żonę? Jeśli się pokaże, że ja byłem z nią respektowany albo ona ze mną, to niech mnie wasza dostojność nie uważa więcej za urzędnika jego książęcej mości. Dowiedz tego, złośliwy Hannibalu, albo ci wytoczę proces o gwałt publiczny.

ESKALUS

A gdyby ci jeszcze dał w gębę, mógłbyś dołączyć proces o potwarz!

ŁOKIEĆ

To prawda; dziękuję waszej dostojności za radę. Co mi każe wasza dostojność zrobić z tym hultajem?

ESKALUS

Żeby ci powiedzieć prawdę, mój konstablu, skoro ten człowiek dopuścił się rzeczy, które byś denuncjował, gdybyś mógł, pozwól, niech brnie w nich dalej, póki się nie dowiesz, co to za rzeczy.

ŁOKIEĆ

Dziękuję waszej dostojności za wyrok. Widzisz, rozpustny hultaju, na co ci przyszło, musisz brnąć teraz, hultaju, tak jest, musisz brnąć, hultaju, w twoich rzeczach.

⁴Hannibalu — właśc.: kanibalu. [przypis edytorski]

ESKALUS

do PIANKI

Gdzie się rodziłeś, przyjacielu?

PIANKA

Tu w Wiedniu, panie.

ESKALUS

Czy masz osiemdziesiąt funtów rocznej intraty?

PIANKA

Mam, z pozwoleniem waszej dostojności.

ESKALUS

do POMPEJA

Jakie twoje rzemiosło?

POMPEJ

Szynkarczyk, szynkarczyk w służbie u biednej wdowy.

ESKALUS

Nazwisko twojej pani?

POMPEJ

Pani Przepieczona.

ESKALUS

Czy miała więcej niż jednego męża?

POMPEJ

Dziewięciu, panie, ostatni był Przepieczony.

ESKALUS

Dziewięciu! — Zbliź się tu, panie Pianko. Panie Pianko, nie życzyłbym sobie, żebyś zabierał znajomość z szynkarczykami, oni cię odszumują, panie Pianko, a ty ich poprowadzisz na szubienicę. Idź teraz z Bogiem i niech nie słyszę o tobie więcej.

PIANKA

Dziękuję waszej dostojności. Co do mnie, moja noga nie postanie w szynkowni, żeby mnie tam kto nie pociągnął.

ESKALUS

Dosyć na tym, panie Pianko, żegnam cię. *Wychodzi* PIANKA. Teraz na ciebie kolej, panie szynkarczyku. Twoje nazwisko, panie szynkarczyku?

POMPEJ

Pompejusz.

ESKALUS

Pompejusz, a potem?

POMPEJ

Zad, z przeproszeniem waszej dostojności.

ESKALUS

Sprawiedliwie cię nazwano od rzeczy, którą celujesz, tak więc w najbestliwszym znaczeniu wyrazu jesteś Pompejusz Wielki. Pompejuszu, jesteś trochę rajfurem, choć osłaniasz twoje rzemiosło szynkarskim fartuchem. Czy nie prawda? Bądź ze mną szczery, nic na tym nie stracisz.

POMPEJ

Uznaję, panie, że biedny ze mnie chudeusz, że chcę na kawałek chleba zarobić.

ESKALUS

Chcesz na kawałek chleba zarobić, Pompejuszu, rajfurując? Co myślisz o twoim rzemiosle? Czy to prawne rzemiosło?

POMPEJ

Gdyby prawo pozwoliło.

ESKALUS

Ale prawo nie pozwoliło; rzemiosło to zakazane w Wiedniu.

POMPEJ

Czy wasza dostojność zamierza owalaśzyć i okapłonicz całą młodzież naszego miasta?

ESKALUS

Bynajmniej.

POMPEJ

To wedle mojego biednego sądu młodzież pójdzie, gdzie chodziła. Niech tylko wasza dostojność weźmie w dobrą ryzę jejmościanki i birbantów, a nie będzie miała potrzeby obawiać się rajfurów.

ESKALUS

Przedsięwzięte są już środki zaradcze, możesz wierzyć mojemu słowu: miecz i szubienica.

POMPEJ

Jeżeli tylko przez lat dziesięć będziecie ścinać i wieszać tego rodzaju przestępców, to radzę wam zawczasu za granicą świeży transport głów zapisać. Niech to prawo utrzyma się w Wiedniu przez lat dziesięć, to ja najpiękniejszy dom wynajmę po trojaku od łokcia fasady. Jeśli wasza dostojność dnia tego dożyje, niech powie: Pompejusz mi to przepowiedział.

ESKALUS

Dziękuję ci, dobry Pompejusz, a słuchaj, co ci powiem w nagrodę twoich przepowiedni: Strzeż się, żebym cię znowu nie obaczył przed sobą oskarżonego o cokolwiek bądź, choćby tylko o dalszy pobyt w twoim dzisiejszym mieszkaniu, bo inaczej przepędzę cię do twoich namiotów i będę dla ciebie niemiłosiernym Cezarem, a tłumacząc się jaśniej, każę cię wychłostać. Na teraz, żegnam cię, Pompejusz.

POMPEJ

Dziękuję waszej dostojności za dobrą radę; o ile jej usłucham, będzie to zależało od ciała i fortuny. Wychłostać! Chłop cham swego niech wychłoscze osła: Kij nie odstraszy męża od jego rzemiosła.

Wychodzi.

ESKALUS

Zbliż się, panie Łokciu, zbliż się, panie konstablu. Od jak dawna piastujesz godność konstabla?

ŁOKIEĆ

Od siedmiu lat i sześciu miesięcy, panie.

ESKALUS

Domyślałem się z twojej zręczności w pełnieniu urzędu, że go sprawowałeś czas długi. Powiadasz więc, całych lat siedem?

ŁOKIEĆ

I sześć miesięcy.

ESKALUS

Ach, niemały to być musiał krzyż dla ciebie! Żle, że tak często obarczasz się tą godnością. Czy nie ma w twoim cyrkule zdolnych do tego ludzi?

ŁOKIEĆ

Mało, panie, mających dość sprytu do takich rzeczy; wybrani radzi wybierają mnie na zastępcę. Podejmuję się obowiązku za trochę grosiwa, a starczę wszystkim.

ESKALUS

Słuchaj, przynieś mi listę imienną sześciu lub siedmiu najzdolniejszych ludzi twojej parafii.

ŁOKIEĆ

Do mieszkania waszej dostojności?

ESKALUS

Do mojego mieszkania. Żegnam cię. *Wychodzi* ŁOKIEĆ. Która teraz, jak sądzisz, godzina?

SĘDZIA

Jedenasta.

ESKALUS

Proszę cię z sobą na obiad.

SĘDZIA

Pokornie dziękuję.

ESKALUS

Wyrok na Klaudia głęboko mnie smuci,
Lecz nie ma na to rady.

SĘDZIA

Zbyt się surowym okazał Angelo.

ESKALUS

Surowość jednak była koniecznością.
Nie zawsze, co się miłosierdziem zdaje,
Jest miłosierdziem. Zawsze przebaczenie
Nowych i gorszych występków jest ojcem.
A przecie — przecie — o biedny nasz Klaudio!
Nie ma lekarstwa. Czas już, śpieszmy, panie.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Inna sala w pałacu ANGELA. Wchodzą STRÓŻ WIĘZIENIA *i* SŁUGA.

SŁUGA

Angelo teraz daje posłuchanie:
Lecz wkrótce wyjdzie, idę go uprzedzić.

Wychodzi.

STRÓŻ

Raz jeszcze spytam, jaka jego wola;
Może przebaczy — to grzech jakby we śnie,
Grzech wspólny wszystkim i sektom, i wiekom,
A on za grzech ten gardłem ma zapłacić!

Wchodzi ANGELO.

ANGELO

Czego chcesz, stróże?

STRÓŻ

Czy twą zawsze wola,
By Klaudia głowa spadła jutro rano?

ANGELO
Czyś nie odebrał już moich rozkazów?
Co się ma znaczyć powtórne pytanie?

STRÓŻ
Popędliwości zbytku się obawiam;
Przebacz mi, panie, jeśli śmiem powiedzieć:
Były przypadki, że po egzekucji
Trybunał swego żałował wyroku.

ANGELO
To rzecz jest moja, ty rób, co ci każą,
Lub złóż twój urząd, nie będziemy płakać
Po twojej stracie.

STRÓŻ
O, przebacz mi, panie.
A co z płaczącą Julią mamy począć?
Jej czas się zbliża.

ANGELO
Wynajdź jej schronienie
Z jej położeniem zgodniejsze, a śpiesz się.

Wchodzi SŁUGA.

SŁUGA
U progu błaga siostra skazanego
O posłuchanie.

ANGELO
Czy Klaudio ma siostrę?

STRÓŻ
Ma, panie, siostrę, pełną cnót dziewicę,
Która ma wkrótce wstąpić do klasztoru
Lub już wstąpiła.

ANGELO
Możesz ją wprowadzić.
Wychodzi SŁUGA.
Dojrzyj, ażeby dano poróbnicy
Co jej potrzeba, ale nic nad miarę.
Wydam potrzebne do tego rozkazy.

Wchodzą LUCJO i IZABELA.

STRÓŻ
Składam me służby.

Chce odchodzić.

ANGELO
Zatrzymaj się chwilę.
do IZABELI
Po co przychodzisz?

IZABELA

Przychodzę ze łzami
O miłosierdzie błagać cię, o panie!
Racz mnie wysłuchać.

ANGELO

Słucham, czego żądasz?

IZABELA

Jest grzech od wszystkich grzechów obrzydliwszy,
Który bym chciała, by praw miecz surowy
Z ziemi wypenił, w którego obronie
Słowa jednego nie rzekłabym nigdy,
Gdyby z mą wolą nie walczyło serce.

ANGELO

Tłumacz się jaśniej.

IZABELA

Ach, panie, mam brata,
Twoim wyrokiem na śmierć skazanego.
Niech grzech, nie człowiek będzie potępiony.

STRÓŻ

na stronie

Natchnij cię Boże przekonania siłą!

ANGELO

Mam grzech potępić, przebaczyć grzesznikom?
Już przed uczynkiem grzech jest potępiony,
A mój by urząd wszelką wagę stracił,
Gdybym grzech tylko surowo potępił,
A grzesznikowi dawał przebaczenie.

IZABELA

Surowe prawo, chociaż sprawiedliwe!
Miałam więc brata. Bóg z tobą, o panie!

Chce wychodzić.

LUCJO

do IZABELI

Nic trać już serca; powtórz jeszcze prośbę,
Uklęknij, zawieś się na jego płaszczu;
Zbyt jesteś zimna; gdyby szło o szpilkę,
Mniej byś niż teraz nie była natrętną.
Powtórz twą prośbę.

IZABELA

A więc umrzeć musi?

ANGELO

Nie ma ratunku.

IZABELA

O, jest, jest ratunek;
Możesz przebaczyć, a litości słowo
Nie zbudzi smutku na niebie ni ziemi.

ANGELO

Nie chcę.

IZABELA

A gdybyś chciał, panie, czy możesz?

ANGELO

Tego nie mogę, czego zrobić nie chcę.

IZABELA

Lecz czy byś nie mógł — a bez krzywdy świata —
Nie mógł przebaczyć, gdyby twoje serce
Litość uczuło, którą czuje moje?

ANGELO

Wyrok już zapadł, wszystko już za późno.

LUCJO

do IZABELI

Zbyt jesteś zimna.

IZABELA

Wszystko już za późno?

Kto wyrzekł słowo, może je odwołać.
O, wierz mi, panie, znak żaden godności,
Królów korona lub miecz namiestnika,
Sędziów gronostaj, hetmanów buława,
Nie tyle zdobią ich co miłosierdzie.
Gdybyś, o panie, był na jego miejscu,
A on na twoim, gdybyś jak on zgrzeszył,
Nie byłby sędzią tak jak ty surowym.

ANGELO

Skończ, proszę; odejdz.

IZABELA

Gdyby Bóg łaskawy
Twą mi dał władzę, tyś był Izabelą,
Czy bym tak twoją prośbę odepchnęła?
Ja bym ci słowem wskazała różnicę
Pomiędzy sędzią a pomiędzy więźniem.

LUCJO

do IZABELI

Dalej, mów dalej! Trafiałaś w słabiznę.

ANGELO

Praw tylko naszych twój brat jest ofiarą;
Na próżno ze mną słowa twe marnujesz.

IZABELA

Ach! Pomnij, panie, że ród ludzki cały
Pierwszego grzechu padł także ofiarą,
A ten, co mógłby uwiecznić upadek,
W samym upadku znalazł wybawienie.
Czym byłbyś, panie, gdyby sędziów Sędzia
Chciał tylko wedle zasług twych cię sądzić?
O, pomyśl o tym, pomyśl, a z ust twoich
Wyplynie wdzięczne słowo miłosierdzia,
Jakbyś na nowo odżył odkupieniem.

ANGELO

Piękna dziewico, raz jeszcze powtarzam,
Nie ja, lecz prawo brata twego sądzi;
Gdyby mym krewnym, bratem był lub synem,
Temu samemu uległby losowi.
On jutro umrze.

IZABELA

Jutro! To zbyt nagle!
Ach, nazbyt nagle! O, przebac mu, panie!
On na śmierć jeszcze nie przygotowany.
Na stół nasz ptactwo zabijamy w porę;
Ty niebu służyć z mniejszą chcesz bacznością,
Niż kucharz naszym grzesznym służy ciałom?
O dobry panie, rozważ w twojej myśli,
Kto dotąd życiem płacił ten występki,
Choć go się tylu dopuściło!

LUCJO

Dobrze!

ANGELO

Prawo to spało, ale nie umarło.
Występnych liczbę zmniejszyłaby trwoga,
Gdyby, kto pierwszy śmiał przestąpić prawo,
Gardłem zapłacił. Dziś prawo zbudzone
Notuje czyny i na wzór proroka
Patrzy w zwierciadło, w którym jasno widzi
Zbrodnie, gotowe lub dziś pobłażaniem,
Albo w następnych pojawić się latach,
I czujnie w samym niszczy je zarodku.

IZABELA

Bądź miłosierny!

ANGELO

Mego miłosierdzia
Najlepszym świadkiem moja sprawiedliwość,
Która litośnie ratuje tysiące,
Gnana do grzechów zbyt kiem pobłażania,
A łaską nawet jest dla winowajcy,
Co, życiem płacąc jeden grzech spełniony,
Ginie i więcej grzeszyć już nie może.
Dość na tym, odejdz; twój brat umrze jutro.

IZABELA

Pierwszy wydajesz wyrok tak surowy,
On surowości tej pierwszą ofiarą.
Dobrze jest, panie, mieć olbrzymią siłę,
Lecz jest tyranią jak olbrzym używać
Siły tej.

LUCJO

Pysznie, mówisz jak należy.

IZABELA

Gdyby potężni ludzie w swoich dłoniach
Mieli Jowisza grzmoty, nigdy Jowisz
W swoim by niebie nie ostał spokojnie.
Lada urzędnik słaby, karłowaty,
Wiecznym by grzmiotem niebiosą ogłuszał.
Grzmoty! Wciąż grzmoty! Miłosierny Boże,
Ty częściej swoim siarczystem piorunem
Kruszysz pień dębu twardy i sękaty
Niż gibkie mirtu gałązki, lecz człowiek,
Dumny potęgą na chwilę mu daną,
A swojej szklanej niepomny kruchości,
Jak małpa w gniewie, przed wysokim niebem,
Tak dziwne stroi wybryki i susy,
Że lzy boleści sączy chór aniołów,
A gdyby chór ten ludzkie miał szyderstwo,
Całe by niebo śmiechem swym nappełnił.

LUCJO

na stronie do IZABELI

O, jeszcze, jeszcze! Mięknąć już zaczyna.

STRÓŻ

Dozwól, o Boże, by go przebłagała!

IZABELA

Nie mogę bliźnich wagą naszą mierzyć;
Wolno jest wielkim ludziom z świętych sztych,
Lecz co dowcipem u nich, to w małuczkich
Jest profanacją.

LUCJO

Wybornie! Ciąg dalszy!

IZABELA

Co w ustach wodza gniew tylko oznacza,
W ustach żołnierza czystym jest bluźnierstwem.

LUCJO

na stronie do IZABELI

Skąd wiesz to wszystko? Ale ciągnij dalej!

ANGELO

W jakim mi celu prawisz te maksymy?

IZABELA

Bo władza, panie, choć jak my omylna,
Ma jednak w sobie razem i lekarstwo,
Którym wielkości wady może leczyć.
Uderz się w piersi, zagłęb się sam w sobie
Spytaj się serca, czy w nim nie ma śladu
Grzechu, za który brat mój płaci głowę.
Gdy serce zezna winę przyrodzoną,
Niech językowi i myślom twym wzbroni
Na życie brata mojego nastawać.

ANGELO

na stronie

Tyle rozumu w tym wszystkim, co mówi,
Że się mój rozum chwiać we mnie zaczyna.
Bądź zdrowa!

IZABELA

Panie, zatrzymaj się jeszcze!

ANGELO

Pomyślę o tym, wróc tu jutro rano.

IZABELA

Słuchaj, jakimi przekupię cię skarby.

ANGELO

Co? Mnie przekupisz?

IZABELA

Tak jest, ciebie, panie,
Skarby, którymi z niebem się podzielisz.

LUCJO

O, co za szczęście! Bez tego dodatku
Psułaby wszystko.

IZABELA

Nie złotą monetą,
Nie klejnotami, których wartość leży
W kaprysie ludzkim, lecz czystą modlitwą,
Co przed tron boski, skrzydlata, dociera
Przed wschodem słońca. Niewinną modlitwą
Poszczących dziewic, które się wyrzekły
Myśli o wszystkim, co z czasem przemija.

ANGELO

Dobrze, przyjdź jutro.

LUCJO

Idźmy, jest nadzieja.

IZABELA

Niechaj Bóg waszą dostojność zachowa!

ANGELO

na stronie

Amen! Bo czuję, że pokusa modłom
Drogę zabiega.

IZABELA

O której godzinie
Mam się tu stawić?

ANGELO

Byle przed południem.

IZABELA

Niech Bóg was strzeże!

Wychodzą LUCJO, IZABELA i STRÓŻ.

ANGELO

O, niech Bóg mnie strzeże,
Strzeże od ciebie, nawet od twej cnoty!
Cóż to jest? Jej to czy moja jest wina?
Ha! Kto winniejszy! Kto? Czyli kusiciel,
Czyli kuszony? Nie, nie, to nie ona,
Ona nie kusi, lecz ja, przy fiołku
Stojąc na słońcu, na jego promieniach,
Nie jak kwiat wonię, lecz jak ścierwo gniję.
Czemu na zmysły nasze silniej działa
Kobiety cnota niż jej lekkomyślność?
Czemu, gdy tyle pustych mamy gruntów,
Pragniemy jeszcze i świątynię zburzyć,
By na jej gruzach dom grzechu budować?
O zgroza, zgroza! Co robisz, Angelo?
Czym jesteś? Czemu pragniesz jej do grzechu,
Który był dla niej podnietą do cnoty?
Niech brat jej żyje; złodziej ma wymówkę,
Gdy się sam sędzia kradzieży dopuszcza.
Co? Czy ją kocham, kiedy tak gorąco
Pragnę raz jeszcze jej słodki głos słyszeć
I grzać się pragnę przy ócz jej płomieniach?
O czymże marzę? O chytry nasz wrogu,
Który, świętego złapać chcąc na haczyk,
Świątą zanętę włożyć potrafiłeś!
Ze wszystkich pokus najniebezpieczniejsza,
Co nas miłością cnoty na grzech pędzi.
Nigdy mi dotąd rozpustna kobieta
Podwójną wędką sztuki i natury
Nie rozbudziła śpiącej zmysłowości,
A ta dziewica podbija mnie cnotą!
Do dziś, gdy parę kochanków widziałem,
Tylkom się dziwił, tylko uśmiechałem.

Wychodzi.

SCENA TRZECIA

Izba w więzieniu. Wchodzą KSIĄŻĘ przebrany za mnicha, STRÓŻ WIĘZIENIA.

KSIAŻĘ

Witam cię, stróżu! Wszak ze stróżem mówię?

STRÓŻ

Tak jest, mój ojcze, jakie tve żądanie?

KSIAŻĘ

Prawa zakonu, miłość chrześcijańska
Mury więzienia nawiedzać mi każą,
By nieść pociechę duszom utrapionym.
Wedle zwyczaju otwórz mi ich wrota,
Opowiedz zbrodni każdego naturę,
Bym dał stosowną każdemu naukę.

STRÓŻ

Zrobię i więcej, jeśli więcej trzeba.
Wchodzi JULIA.
Patrz, oto wchodzi jedna z uwięzionych,
Co wpadła w ogień swej własnej młodości
I w nim spaliła czyste swoje imię.
W ciąży jest, widzisz; jej współwinowajca
Na śmierć skazany; gorący młodzieniec
Gotowszy grzech swój raz jeszcze powtórzyć
Niż popelniony swą zapłacić głową.

KSIAŻĘ

Kiedy ma umrzeć?

STRÓŻ

Jutro, jak się zdaje.

do JULII

Zaczekaj chwilę, wszystko już gotowe.
Wnet do nowego wyślę cię mieszkania.

KSIAŻĘ

Czyli żałujesz za grzech, który dźwigasz?

JULIA

Żałuję; hańbę mą z pokorą znoszę.

KSIAŻĘ

Zrobimy razem rachunek sumienia,
Obaczym, czyli szczerą twa pokuta,
Czyli pozorną.

JULIA

Słucham cię, mój ojcze.

KSIAŻĘ

Czy kochasz męża, nieszczęść twoich sprawcę?

JULIA

Kocham, jak kocham sprawcę jego nieszczęść.

KSIĄŻĘ
Więc grzech wasz wielki był, widzę, spełniony
Za wspólną zgodą?

JULIA
Za wspólną, mój ojcze.

KSIĄŻĘ
Gdy tak, to większe twoje przewinienie.

JULIA
Wiem o tym, ojcze, i żałuję za nie.

KSIĄŻĘ
To dobrze, córko, lecz czy żal twój czasem
Nie skutkiem hańby, którą grzech sprowadził?
Żal taki o nas, nie o niebie, myśli
I nie jest bożej miłości owocem,
Lecz naszej trwogi.

JULIA
Jak za zły uczynek
Za grzech żałuję i z radością teraz
Hańbę mą znoszę.

KSIĄŻĘ
Wytrwaj w tym uczuciu.
Jutro ma umrzeć twój współwinowajca,
Idę go właśnie na śmierć przygotować.
Benedicite! Pan z tobą.

Wychodzi.

JULIA
On jutro,
Jutro ma umrzeć! Jak okrutna litość,
Co mi zostawia życie, które odtąd
Będzie mi tylko bolesnym konaniem!

STRÓŻ
Los jego smutny serce mi zakrwawia.

Wychodzą.

SCENA CZWARTA

Pokój w domu ANGELA. Wchodzi ANGELO.

ANGELO
Gdy chcę się modlić lub myśleć, modlitwy
I myśl ku różnym ulatują stronom.
Niebo ma tylko próżne moje słowa,
Ma wyobraźnia nie słucha języka,
Przy Izabeli zarzuca kotwicę.
Niebo w mych ustach, jakbym jego imię
Przeżuwał tylko, lecz w sercu panuje

I ciągle rośnie namiętność bez granic.
Rząd, dotąd myśli mych jedyny przedmiot,
Jest dla mnie teraz jakby dobra księga,
Ciągłym czytaniem sucha i nudząca:
Moją powagę, którą tak był dumny
(Niechaj mnie ludzkie nie dosłysz ucho!)
Moją powagę mógłbym dziś wymienić
Za lada piórko, wietrzyków igraszkę.
O wielka formy i miejsca potęgo!
Jak często twoją powłoką i suknią
Nie tylko głupców odurzasz, lecz nawet
I mędrców dusze wiążesz pozorami!
Krew krwią jest zawsze; napisz „dobry anioł”
Na diabła rogu, a ujrzysz, dla tłumu
Rogi przestaną diabła być znamieniem.
Wchodzi SŁUGA.
Co mi przynosisz?

SŁUGA

Siostra Izabela

O posłuchanie prosi.

ANGELO

Wskaż jej drogę.

Wychodzi SŁUGA.
O Boże! Czemu żył moich krew wszystka
Do serca bieży, władzę mu odbiera,
I wszystkie moje krępuje zdolności?
Tak omdlałego głupi tłum zabija,
Każdy chce pomóc, a tylko tamuje
Powietrze, które mogłoby go jeszcze
Do zmysłów wrócić; tak lud nierozważny,
A do swojego przywiązany króla,
By się pokazał, swe rzuca warsztaty,
Tłoczy się wkoło, tak że się na koniec
Natrętna miłość obrazą wydaje.
Wchodzi IZABELA.
Piękna dziewico, po co tu przychodzisz?

IZABELA

O twej ostatniej dowiedzieć się woli.

ANGELO

Wolałbym raczej, żebyś bez pytania
Wiedziała o niej. Brat twój żyć nie może.

IZABELA

Czy tak? Niech niebo zachowa cię, panie.

Chce wychodzić.

ANGELO

Żyć jednak może na chwilę, a nawet
Żyć jeszcze może jak ty lub ja długo:
A jednak musi umrzeć.

IZABELA

Przez twój wyrok?

ANGELO

Tak jest.

IZABELA

Więc, panie, racz mi dzień powiedzieć,
By, korzystając z krótkiej chwili zwłoki,
Brat mój choć duszę uratować zdołał.

ANGELO

Ha, szpetne grzechy! Byłoby to samo
Przebaczyć temu, który skradł naturze
Postać człowieka już ukształtowaną,
Co ułaskawić występne słodycze,
Które fałszywym wybijać śmią stemplem
Obraz niebieski; nie trudniej jest bowiem
Fałszywie wydrzeć życie prawnie dane,
Co odlać nowe na fałszywą formę.

IZABELA

Tak napisano w niebie, nie na ziemi.

ANGELO

To twoje zdanie? Zaraz obaczymy:
Powiedz, co wolisz, czy by twemu bratu
Wydarło życie prawo sprawiedliwe,
Czy też dla brata twojego ratunku
Ciało tve oddać słodkiej nieczystości,
Jak ta oddała, którą on zniesławił?

IZABELA

Lepiej poświęcić ciało niżli duszę,
Wierzaj mi, panie.

ANGELO

Lecz o twojej duszy
Nie ma tu mowy. Z grzechów przymuszonych,
Choć robią liczbę, nie zdajemy liczby.

IZABELA

Jak to rozumiesz?

ANGELO

Nie zaręczam za to,
Bo mógłbym przeczyć temu, co wyrzekłem.
Odpowiedz jednak: Ja, jak tłumacz prawa,
Na śmierć skazuję twojego dziś brata,
Czyliżby nie był grzech dobrym uczynkiem,
By tego brata życie uratować?

IZABELA

O, grzech ten popełń, a ja bez obawy,
Na mój go duszy rachunek zapiszę:
To nie grzech będzie, lecz dobry uczynek.

ANGELO

Jeżeli pragniesz dopuścić się grzechu
I na twej duszy rachunek go wpisać,
Chęć miłosierna twój grzech równoważy.

IZABELA

Jeśli o życie jego błagać grzechem,
Niechaj przed niebem za grzech ten odpowiem;
Jeśli jest grzechem błagań mych wysłuchać,
W moich modlitwach prosić będę Boga,
By grzech ten dodał do wszystkich mych grzechów,
A liczby z niego od ciebie nie żądał.

ANGELO

Nie, słuchaj; myśl twa nie idzie mej śladem
Zbytkiem prostoty szczerzej czy udanej;
Jesteś niedobrą, jeśli ją udajesz.

IZABELA

Niechże więc będę prostą i niedobrą,
Byłem w pokorze ducha ci wyznała,
Żem nie jest lepszą.

ANGELO

Tak mądrość chce świecić
W całej swej chwale, kiedy się poniża,
Tak czarna maska przymusza nas marzyć
O wdziękach stokroć razy potężniejszych
Niż wdzięki w całym jaśniejące blasku —
Lecz słuchaj, muszę tłumaczyć się jaśniej,
Abyś na koniec myśl mą zrozumiała.
Brat musi umrzeć.

IZABELA

Wiem.

ANGELO

Jego występki
Wyraźne prawo śmiercią każe płacić.

IZABELA

Wiem.

ANGELO

Teraz przypuść, że dla ocalenia
Żadnych już innych nie znajdziesz dłań środków...
(Wszystko, co mówię, mówię w przypuszczeniu)
Jak żebyś sama, skazanego siostra,
Od tej osoby chciwie pożądana,

Której wpływ w sądach lub godność wysoka
Może z praw matni wyrwać twego brata,
Jeżeli żaden inny ludzki środek
Nie może brata twojego ocalić
I jeśli skarbów ciała twego nie dasz
Tej przypuszczonej przeze mnie osobie,
Surowe prawo pójdzie w wykonanie,
Co byś zrobiła?

IZABELA

Gotowam jest zrobić
Dla brata mego, co dla siebie samej:
Na śmierć skazana, przód bym się ubrała,
Jakby w rubiny, w krwawe znaki bicza,
Przód bym cichej zapragnęła trumny,
Jak pragną łoża bolejące członki,
Nim bym me ciało na wstyd miała wydać.

ANGELO

Więc brat twój umrze.

IZABELA

Strata mniej kosztowna:
Lepiej, że brat mój chwilową śmierć zniesie,
Niż żeby siostra, aby go odkupić,
Miała na wieki umrzeć.

ANGELO

Powiedz teraz,
Czyli nie jesteś okrutna jak prawo,
Które potępiasz.

IZABELA

Nie w jednym się domu
Haniebny wykup życia mego brata
I dobrowolne rodzi przebaczenie;
Prawna też łaska nie może być siostrą
Grzesznej frymarki.

ANGELO

A jednak przed chwilą,
Zda mi się, brałaś prawo za tyrana;
Jego występki był raczej pustotą
Niż szpetnym grzechem.

IZABELA

O, przebac mi, panie!
Zdarza się nieraz, że chcąc łaskę zyskać,
Nie zawsze słowem naszą myśl tłumaczym;
Wymawiam trochę grzech, którym się brzydę,
Na korzyść tego, który mi jest drogi.

ANGELO

Wszyscyśmy słabi.

IZABELA

Niech więc brat mój umrze,
Jeśli on jeden grzechem się tym skalał.

ANGELO

Kobieta także jest słaba.

IZABELA

O, prawda!
Słaba i krucha jak kruche zwierciadło,
W którym jej słabe odbija się ciało.
Kobiety! Boże! Czystą ich naturę
Mężczyźni psują dla własnej korzyści.
Sto razy powtórz, że jesteśmy słabe,
Bo duch nasz wiotki, jak wiotkie jest ciało
Wierzy zbyt łatwo przysięgom fałszywym.

ANGELO

Gdy, twoim zdaniem, pleć twoja tak słaba,
Gdy i my także nie więcej sił mamy,
By opór stawić napaściom pokusy,
Więc, śmielszy teraz, biorę cię za słowo:
Bądź tym, czym jesteś, to jest, bądź kobietą;
Jeśliś jest więcej, kobietą nie jesteś.
Jeśli nią jesteś, jak piękność twa świadczy,
Pokaż to dzisiaj i poddaj się prawu,
Przywdziej kobietom barwę przeznaczoną.

IZABELA

Jeden mam tylko język, i ty, panie,
Mów teraz ze mną, jak mówiłeś wprzód.

ANGELO

Więc powiem jasno — kocham cię.

IZABELA

O panie,
I brat mój kochał Julię, a powiadasz,
Że umrzeć za to musi.

ANGELO

On nie umrze,
Nie, Izabelo, jeśli chcesz mnie kochać.

IZABELA

Cnota ci twoja przywilej ten daje,
Że, aby innych cnotę wypróbować,
Bierzesz na chwilę pozory występku.

ANGELO

Wierz mi na honor, mówię ci, co myślę.

IZABELA

Mały ten honor, gdzie takie są myśli.
O zgubny zamiar! Pozory, pozory!
Słuchaj, Angelo, odkryję, czym jesteś:
Podpisz natychmiast brata przebaczenie
Lub z całych piersi całą twą brzydotę
Światu opowiem.

ANGELO

A kto ci uwierzy?

Czyste me imię, surowość żywota
I słowo moje, i moje znaczenie
Odejmą wiarę twoim oskarżeniom,
Które świat weźmie za występny potwarz.
Gdy raz zacząłem, puszczam wolne cugle
Mej zmysłowości szalonym popędem;
Skończ próżny opór, ustąp moim żądom,
Pożegnaj skromność, zbyt czyny rumieniec,
Który odpycha to, czego sam pragnie.
Żeby ocalić brata, twoje ciało
Woli mej oddaj, bo inaczej — umrze,
A śmierć tę, dzięki twemu oporowi,
Długie, okrutne poprzedzą męczarnie.
Odpowiedz jutro. Pomnij, że dla niego
Miłość mnie moja zmieni na tyrana,
Pomnij, że kłamstwo moje w sądach ludzi
Od twojej prawdy większą wiarę znajdzie.

Wychodzi.

IZABELA

Do kogoż teraz skargę mą poniosę?
Kto mi uwierzy, gdy mu prawdę powiem?
O zgubne usta, w których ten sam język
Może potępić i może przebaczyć!
Po swojej woli nagina ustawy
I sprawiedliwość, i niesprawiedliwość
Ciągnie za sobą na haczyku żądy!
Pójdę do brata, choć krewkością zgrzeszył.
W sercu ma dosyć uczucia honoru,
Że gdyby trzeba było głów dwadzieścia,
Chętniej by wszystkie na krwawy pień oddał,
Nim by zezwolił, aby jego siostra
Na zgrozę taką oddała swe ciało.
Niech umrze; moja niechaj żyje cnota;
Droższa ma czystość od jego żywota.
Angela żądze wyjawic mu muszę,
Ażeby na śmierć przygotował duszę.

Wychodzi.

AKT TRZECI

SCENA PIERWSZA

Izba w więzieniu. Wchodzą KSIĄŻĘ, KLAUDIO i STRÓŻ.

KSIĄŻĘ

Więc myślisz, że ci Angelo przebaczy?

KLAUDIO

Jedynym biednych lekarstwem — nadzieja.
Z nadzieją życia jestem gotów umrzeć.

KSIĄŻĘ

Na śmierć się gotuj, a śmierć albo życie
Słodsze ci będą. Z życiem tak rozumię:
Jeśli cię stracę, stracę rzecz, o którą
Jeden się tylko może głupiec troszczyć.
Bo czymże jesteś? Tylko lekkim tchnieniem,
Wszystkich niebieskich wpływów niewolnikiem,
Co dom twój ciąglem napelniają bólem,
Tylko igraszką śmierci jesteś wieczną.
Całą twą troską, jak od niej uciekać,
A uciekając, do niej tylko lecisz.
Wszelka szlachetność daleko od ciebie,
Bo pospolitość wszystkich twych rozkoszy
Jest rodzicielką; nie masz i odwagi,
Bo drżysz przed żądlem lichego robaka;
Sen jest najlepszym twoim wypoczynkiem.
Często go szukasz, a przecie nikczemnie
Śmierci się lękasz, która snem jest tylko.
Nie jesteś samo sobą, bo cię składa
Tysiąc atomów z prochu wydzielonych.
Na chwilę nawet nie jesteś szczęśliwe,
Bo gonisz za tym, czego nie posiadasz,
A nie dbasz o to, co w twym posiadaniu.
Nie jesteś stałe, każdy bowiem księżyc
Dziwne przemiany w tobie wywołuje.
Jesteś ubogie, choć bogactwa dzierzysz,
Bo jako osieł pod złotem się gnący
W krótkiej podróży niesiesz ciężkie skarby,
Aż śmierć je zdejmie; nie masz przyjacieli,
Bo twe wnętrzności, które zwać cię ojcem,
Ten czysty wypływ własnych swoich lędźwi,
Klną trąd, podagrę, febry i katary,
Że tak powoli do końca cię wiodą;
Nie masz młodości ni starego wieku,
Ale, podobne do snu po obiedzie,
Jesteś ich tylko przelotnym marzeniem;
Bo twoja młodość, jak wiekowy nędzary,
Koślawych starców o jałmużnę prosi,
A gdy bogactwo przyjdzie ze starością,
Nie masz piękności, ognia, uczuć, członków,
Aby bogactwo wdzięki jakie miało.
Cóż się więc mieści w tym, co zwiemy życiem?
O, tysiąc śmierci w tym się życiu kryje,

A my, szaleni, śmierci się lękamy,
Co w końcu godzi wszystkie te sprzeczności.

KLAUDIO
Dzięki ci, ojcze! Błagając o życie,
Jak widzę teraz, śmierci tylko szukam,
Szukając śmierci, wynajduję życie.
Niech więc śmierć przyjdzie!

Wchodzi IZABELA.

IZABELA
Pokój wam i łaska!

STRÓŻ
Życzenie warte dobrego przyjęcia.
Witaj więc!

KSIĄŻĘ
Wkrótce znowu cię nawiedzę.

KLAUDIO
Święty mój ojcze, z serca ci dziękuję.

IZABELA
Kilka słów bratu chciałabym powiedzieć.

STRÓŻ
Przychodzisz w porę. Klaudio, twoja siostra.

KSIĄŻĘ
Słowo, mój stróžu.

STRÓŻ
Ile chcesz, mój ojcze.

KSIĄŻĘ
Ukryj mnie, proszę, podczas ich rozmowy
Tak, żebym każde słowo mógł usłyszeć.

Wychodzą KSIĄŻĘ i STRÓŻ.

KLAUDIO
Jaką mi, siostrze, pociechę przynosisz?

IZABELA
Pociechę dobrą, bardzo, bardzo dobrą:
Angelo, w niebie mając interesa,
W wyborze dał ci nad wszystkich pierwszeństwo,
Tam na stałego wyprawia cię posła.
Więc do podróży gotuj się co prędzej,
Jutro wyruszasz.

KLAUDIO
Czy nie ma ratunku?

IZABELA

Jest jeden, który ocalając głowę,
Serce rozedrze.

KLAUDIO

Lecz czy jest ratunek?

IZABELA

O, jest ratunek, możesz żyć, mój bracie;
Diabelska litość w sędziego jest duszy,
Jeśli ją przyjmiesz, życie uratujesz,
Ale łańcuchy do śmierci zachowasz.

KLAUDIO

Wieczne więzienie?

IZABELA

Tak, wieczne więzienie.
Choćbyś mógł nawet świat cały przebiegać,
Na chwilę z ciasnej nie wymkniesz się jamy.

KLAUDIO

Ale ratunku powiedz mi naturę.

IZABELA

Jego naturę? Jeżeli go przyjmiesz,
Poszarpiesz honor, który cię odziewa,
I będziesz nagi.

KLAUDIO

Objaw mi warunki.

IZABELA

Lękam się, bracie, i drzę, abyś czasem,
Wiedziony życia gorączkową żądzą,
Przez miłość sześciu lub siedmiu zim więcej
Na pastwę nie dał wiecznego honoru,
Śmieszli ty umrzeć? Tylko w czczej obawie
Gorzkie uczucie śmierci głównie leży,
A biedny chrałaszcz, nogą rozdeptany,
Cielesną mękę tak boleśnie czuje
Jak konający olbrzym.

KLAUDIO

Siostró moja,
Krzywdzisz mnie ciężko; nie w kwiecistych słowach
Gdy trzeba, męskiej szukam rezolucji.
Gdy umrzeć muszę, wieczne śmierci cienie
Jak narzeczoną do serca przycisnę.

IZABELA

To brat mój mówił, z ojcowskiego grobu
Słowa te wyszły. Tak jest, umrzeć musisz,

Bo serce twoje zbyt szlachetnie bije,
Abyś podłością ratować chciał życie.
Ha, ten pozorny świętoszek, namiestnik!
Co ostrą twarzą i mierzonym słowem
Przeraza młodość, szaleństwo rozgania
Jak sokół kury — on diabeł jest tylko!
Ach, gdyby można duszy jego błoto
Na jaw pokazać, świat ujrzałby tylko
Bez dna kałużę.

KLAUDIO

Poważny Angelo?

IZABELA

O, ta powaga to piekła jest barwa,
Oslaniająca jak kapłańska szata
Przeklęte ciało. Czy uwierzysz, bracie,
Że gdybym moje dała mu dziewictwo,
Wyszędłbyś wolny?

KLAUDIO

Nie, to być nie może!

IZABELA

Za grzech ten ciężki gotów ci dać prawo
Grzeszyć na nowo. Jeżeli tej nocy
Nie spełnię, co się i wymówić wzdrygam,
Umrzesz, mój bracie.

KLAUDIO

Nie, tego nie zrobisz.

IZABELA

O, gdyby tylko szło o moje życie!
Dla twojej wolności ja bym je jak szpilkę
Chętnie rzuciła.

KLAUDIO

Dzięki, droga siostró.

IZABELA

Więc się na jutro przygotuj do śmierci.

KLAUDIO

Tak jest. Więc człowiek ten ma namiętności,
Gdy szczybie prawo, które chce na innych
Surowo pełnić? To nie grzech, zapewne,
Lub z siedmiu grzechów śmiertelnych najmniejszy.

IZABELA

Który z śmiertelnych grzechów jest najmniejszy?

KLAUDIO

Inaczej bowiem jak człowiek tak mądry
Chciałby dla jednej chwilowej rozkoszy
Na wieczne męki narażać swą duszę?
O Izabelo!

IZABELA

Co mówić chcesz, bracie?

KLAUDIO

Śmierć to rzecz straszna.

IZABELA

Życie bez honoru
Rzecz jest nieznośna.

KLAUDIO

Droga Izabelo,
O, pomyśl, umrzeć! Pójść, nikt nie wie dokąd,
I leżeć w zimnej trumnie, gnić powoli,
Zamienić ciało żywe i gorące
Na gliny garstkę, gdy duch wywołany
Albo się kąpie pośród fal ognistych,
Albo drży w wiecznych, zamarzniętych lodach
Lub, w niewidzialnych uwieziony wiatrach,
W gwałtownym pędzie nad wiszącym światem,
Krąży bez końca — lub zostać nędzniejszym
Od najnędzniejszych istot, co wśród wycia
Czarne, bezkształtne ciągle tworzą myśli!
O, to zbyt straszne! Na ziemi tej życie,
Jakkolwiek ciężkie, smutne, opłakane,
Starość, choroba, nędza i więzienie,
Jasnym są rajem porównane z śmiercią.

IZABELA

O, biada!

KLAUDIO

Pozwól mi żyć, droga siostrzo!
Grzech popełniony dla ratunku brata
W swojej dobroci przebacza natura,
Na cnotę zmienia.

IZABELA

O, bydlę przeklęte!
Podły nędzniku, tchórze wiarołomny,
Chcesz się wybawić kosztem mojej cnoty?
Powiedz, czy nie jest prawie kazirodztwem
Żywota szukać w hańbie własnej siostry?
Co ja mam myśleć? Przebacz mi, o Boże!
Lecz wierność matki zda mi się wątpliwa,
Bo niepodobna, by z krwi mego ojca
Taka wyrodna strzeliła latorośl.
Nie rachuj na mnie; umrzyj i przepadnij!

Gdyby mi tylko schylić się wypadło,
By cię ocalić, i schylić się nie chcę.
Dla twojej śmierci modłów mam tysiące,
Lecz nie mam słowa dla twojego życia.

KLAUDIO
Słuchaj mnie tylko, droga Izabelo!

IZABELA
O zgrozo, zgrozo! Grzech twój jest rzemiosłem,
A nie przypadkiem, i litość dla ciebie
Byłaby nowych występków rajfurką.
Im prędzej umrzesz, tym lepiej.

KLAUDIO
O siostrzo!

Wchodzi KSIĄŻĘ.

KSIĄŻĘ
Pozwól mi powiedzieć jedno słowo, młoda siostrzo, jedno tylko słowo.

IZABELA
Czego żądasz?

KSIĄŻĘ
Jeśli masz chwilę wolnego czasu, pragnąłbym się z tobą rozmówić; łaska, o którą proszę, będzie i dla ciebie korzystna.

IZABELA
Nie mam chwili do stracenia; czas, który tu spędzam, muszę kraść innym obowiązkom, gotowa jednak jestem posłuchać cię na chwilę.

KSIĄŻĘ
do KLAUDIA na stronie
Mój synu, podsłuchałem, co zaszło między tobą a twoją siostrą. Angelo nie miał nigdy zamiaru uwiedzenia jej, chciał tylko cnoty jej doświadczyć, ćwiczyć się w sztuce sądenia ludzkiej natury. Siostra twoja, pełna uczuć prawdziwego honoru i cnoty, dała mu odmowną odpowiedź, którą on z największą usłyszał radością. Jestem spowiednikiem Angela i wiem, że to prawda, na śmierć się więc przygotuj. Nie ludź się próżną nadzieją, jutro musisz umrzeć; więc na kolana i bądź gotowy.

KLAUDIO
Pozwól mi prosić siostrę o przebaczenie. Życie mi tak obmierzło, że co prędzej pozbyć się go pragnę.

KSIĄŻĘ
Wytrwaj w tym uczuciu. Bądź zdrow!
Wychodzi KLAUDIO. Wchodzi STRÓŻ.

KSIĄŻĘ
Stróżu, mam ci coś powiedzieć.

STRÓŻ
Jaka twoja wola, ojcze?

KSIĄŻĘ
Oddał się, jak przyszedłeś; zostaw mnie na chwilę z tą dziewczicą; mój charakter i mój habit ręczą ci, że nic jej nie zagraża w moim towarzystwie.

STRÓŻ
Bardzo chętnie.

Wychodzi.

KSIĄŻĘ

Ręka, która ci dała piękność, dała ci także i dobroć. Dobroć, która frymarczy wdziękami, wkrótce zmarnotrawi wdzięki piękności, ale cnota, która jest duszą twojej istoty, zachowa także piękność twojego ciała na zawsze. Napaść Angela na ciebie doszła przypadkiem mojej wiadomości i gdyby słabość ludzkiej natury nie dała już licznych przykładów podobnego upadku, dziwiłby mnie Angelo. Co zrobić zamierzasz, aby zadosyć uczynić namiestnikowi i brata ocalić?

IZABELA

Idę mu objawić moje postanowienie: wołę, żeby brat mój umarł wedle prawa, niż żeby syn mój urodził się na przekór prawa. Ale jak bardzo dobry książę na Angelu się oszukał! Jeśli wróci kiedykolwiek, a zdołam otrzymać posłuchanie, albo nadaremnie usta otworzę, albo mu rządy jego namiestnika odsłonię.

KSIĄŻĘ

Myśl bardzo dobra, ale jak rzeczy dziś stoją, łatwo się będzie obronić Angelowi przeciw twoim oskarżeniom, utrzymując, że chciał tylko wziąć cię na próbę. Daj ucho moim radom, bo mojej żądzy dobrze czynienia przedstawia się lekarstwo. Przekonany jestem, że możesz najniewinniej wyświadczyć zasłużoną łaskę biednej, pokrzywdzonej kobiecie, wyzwolić brata od surowości prawa bez żadnej plamy dla twojej wdzięcznej osoby, a oddać miłą usługę nieobecnemu księciu, jeśli kiedy wróci, a przypadkiem o sprawie tej usłyszysz.

IZABELA

Słucham, co masz dalej powiedzieć, gotowam zrobić wszystko, co w prawdzie mojego ducha za niewinne uznam.

KSIĄŻĘ

Cnota jest odważna i dobroć nie zna trwogi. Czy nie słyszałaś kiedy o niejkiej Marianie, siostrze Fryderyka, wielkiego kapitana, który zginął na morzu?

IZABELA

Słyszałam, a dobre słowa towarzyszyły jej nazwisku.

KSIĄŻĘ

Ją właśnie Angelo miał wziąć za żonę; już się odbyły zaręczyny, nawet dzień ślubu był oznaczony. Między zrękowinami a uroczyością brat jej Fryderyk rozbił się na morzu, a z nim i z okrętem przepadł zarazem i posąg jego siostry. Patrz, ile nieszczęść zważyło się na biedną Marianę: straciła szlachetnego i sławnego brata, który czuł dla niej najtkliwsze i najszczerze przywiązanie, straciła z nim razem najlepszą część swojej fortuny, swój posąg, straciła na koniec zaręczonego małżonka, tego pozornego świętoszka Angela.

IZABELA

Byćże to może? Więc ją opuścił Angelo?

KSIĄŻĘ

Opuścił ją we łzach, z których ani jednej słowem pociechy nie osuszył; połknął wszystkie swoje przysięgi pod pozorem, że odkrył rzeczy krzywdzące jej honor, słowem, zostawił ją w żałobie, którą jeszcze po stracie jego nosi, a na lży jej kamienny, choć nimi oblany, obcy jest litości.

IZABELA

Jaką łaskę oddałaby śmierć tej biednej dziewczycy, zabierając ją z tego świata! Co za zepsucie w życiu, gdy człowiek ten jeszcze żyje! Lecz jaka może być dla niej korzyść z tego, co tu zaszło?

KSIĄŻĘ

Nietrudno ci będzie uleczyć złamanie jego wiary, a lekarstwo to i brata twojego ocali, i czystości twojej nie naruszy.

IZABELA

Wytłumacz mi, jakim sposobem, mój ojczu.

KSIĄŻĘ

Dziewica, o której mówię, zachowała w sercu całą pierwszą miłość dla niego; niesprawiedliwe jego okrucieństwo, które, biorąc rzeczy na rozum, powinno było miłość tę zagasić, jak tama na potoku, tylko ją potężniejszą i niesformniejszą zrobiło. Idź do Angela, oświadczyć pozorną gotowość do posłuszeństwa jego żądaniom, przystać na wszystko, położyć tylko za warunek, że twoje z nim spotkanie będzie krótkie, odbędzie się w godzinie ciemności i milczenia, w stosownym do tego miejscu. Warunki te raz przyjęte, reszta pójdzie jak z płatka. Uprzedzimy tę pokrzywdzoną dziewczę, aby za ciebie poszła na umówione miejsce. Jeśli tajemnica tego spotkania na jaw kiedy wyjdzie, może zmusić Angela do naprawienia wyrządzonej jej krzywdy. Tym więc sposobem brat twój będzie ocalony, honor twój nietknięty, Mariana pocieszona, a występny namiestnik odkryty. Sam uwiadomię o wszystkim młodą dziewczę i do przedsięwzięcia ją przygotuję. Jeżeli gotowa jesteś wszystko wedle możliwości wykonać, podwójna z tego korzyść ochroni nasze oszukaństwo od nagany. Co o tym myślisz?

IZABELA

Myśl sama pociechą mnie napelnia, a spodziewam się, że szczęśliwy skutek uwieńczy wykonanie.

KSIĄŻĘ

Wiele od ciebie zależy. Śpiesz do Angela; jeśli się będzie domagał spełnienia przyrzeczeń tej nocy, przyrzecz posłuszeństwo. Ja tymczasem biegnę do Świętego Łukasza, gdzie w samotnej chatce mieszka niepokieszona Mariana. Tam mnie znajdziesz. Śpiesz się z Anielem, aby co prędzej wszystko ukończyć.

IZABELA

Dziękuję ci za te zbawienne rady i żegnam cię, dobry ojczu.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Ulica przed więzieniem. Wchodzą KSIĄŻĘ, przebrany za mnicha, ŁOKIEĆ, POMPEJ, straż policyjna.

ŁOKIEĆ

Słuchaj, jeśli nie ma na to lekarstwa, jeśli chcesz gwałtem kupować i sprzedawać mężczyzn i kobiety, jak bydłeta, wkrótce świat cały będzie musiał pić białego i czerwonego bękartu⁵.

KSIĄŻĘ

O Boże, cóż to za gawiedź?!

POMPEJ

Radość z tego świata uciekła od czasu, jak z dwóch lichwiarzy weselszy był zrujnowany, a gorszy prawem był upoważniony do przywdziania płaszcza z futrem, żeby mu było ciepło; płaszcz podbity był lisem i barankami na znak, że oszustwo bogatsze od uczciwości może się stroić tym godłem.

ŁOKIEĆ

No, dalej w drogę, mopanku. Pan z tobą, dobry ojczu braciszku.

KSIĄŻĘ

I z tobą, dobry braciszku ojczu. W czym ci ten człowiek zawinił?

ŁOKIEĆ

Człowiek ten pogwałcił prawo, a prócz tego, panie, zdaje się nam, że to złodziej, bo znaleźliśmy na nim dziwnej natury wytrych, któryśmy posłali do namiestnika.

⁵pić białego i czerwonego bękartu — istniało wino hiszp. o nazwie „Bastard”. [przypis edytorski]

KSIĄŻĘ

Obrzydły potwór, rajfur, grzeszny rajfur!
Grzech, do którego jesteś pośrednikiem,
Chlebem jest twoim; czyś pomyślał kiedy:
Co się to znaczy grzbiet swój przyodziewać
I brzuch napełniać z tak brudnego źródła?
Sam sobie powiedz: z ich dotknięć zwierzęcych
I jem, i piję, ubieram się, żyję.
Możeszli wierzyć, że życiem jest życie
Od tak smrodliwej zależne kałuży?
Popraw się, popraw, póki jeszcze pora.

POMPEJ

Prawda, panie, że to śmierdząca trochę kałuża, jednakże podejmuję się dowieść...

KSIĄŻĘ

Jeśli ci diabeł podsunął dowody,
By grzech obronić, to dowód, że jesteś
Własnością diabła. Precz z nim do więzienia!
Nim takie bydlę dobrą pójdzie drogą,
Trzeba mu dodać chłostę do nauki.

ŁOKIEĆ

Musi się stawić przed namiestnikiem, który mu dobrą dał już przestrożę. Namiestnik nie może ścierpieć rajfurów. Jeśli się pokaże, że to jego rzemiosło, lepiej by mu było pójść milę za sprawunkami niż pokazać mu się na oczy.

KSIĄŻĘ

O, bodaj byli ludzie, za co chcą uchodzić,
Bez grzechu albo, grzeszni, nie pragnęli zwodzić!

Wchodzi LUCJO.

ŁOKIEĆ

Wkrótce będzie miał na szyi, co ty, braciszku, na brzuchu — postronek.

POMPEJ

Nadchodzi sukurs! Złóżę kaucję; oto jest szlachcic, a mój dobry przyjaciel.

LUCJO

Co tu nowego, szlachetny Pompejuszu? Jak to, przy wozie Cezara? czy cię w tryumfie prowadzą? Co, czy nie ma już posągów Pigmaliona, świeżo w kobiety zmienionych, które by można nabyć, wkładając rękę do kieszeni, a wyciągając ją stuloną? Co na to odpowiesz, hę? Co mówisz o tej nucie, o tym temacie, o tej metodzie? Czy ci język w ostatnim deszczu utonął? hę? Co mówisz, brukowcze? Czy świat idzie zawsze po staremu? Dokąd droga? Czy smutna, a krótka? No, jakże dziś stoją rzeczy?

KSIĄŻĘ

Świat zawsze jednakowy! Coraz gorszy i gorszy!

LUCJO

A jak się ma drogi mojemu sercu kąsek, twoja pani? Czy zawsze prokuruje, hę?

POMPEJ

Żeby ci powiedzieć prawdę, panie, już zjadła wszystek swój pekefleisz i sama siedzi teraz w solówce⁶.

⁶siedzi teraz w solówce — słone kąpiele uważano za metodę leczenia chorób wenerycznych. [przypis edytorski]

LUCJO

Bardzo dobrze, nic sprawiedliwszego, tak być powinno. Dziewczyna zawsze świeża, a rajfurka zawsze solona, to nieuniknione następstwo, tak być powinno. A ty, Pompejuszu, idziesz do więzienia?

POMPEJ

Tak jest, panie.

LUCJO

Nic w tym złego, Pompejuszu. Bądź zdrow! Idź z Bogiem! Powiedz, że to ja cię tam posłałem. Czy za długi, Pompejuszu, czy za co innego?

POMPEJ

Za rajfurstwo, za rajfurstwo!

LUCJO

Więc co prędzej z nim do więzienia. Jeśli więzienie należy się rajfurom, ma do niego najlepsze prawo, bo to rajfur niewątpliwy, rajfur starożytny, rajfur z dziada pradziada. Bądź zdrow, Pompejuszu! Poleć mnie więzieniu, Pompejuszu; zostaniesz tam dobrym gospodarzem, będziesz pilnował domu.

POMPEJ

Spodziewam się, panie, że nie zechcesz mi odmówić twojego poręczenia.

LUCJO

Ani dać go myślę, Pompejuszu, nie w modzie to teraz. Poproszę ich nawet, Pompejuszu, aby przedłużyli twoje więzienie, jeśli go nie będziesz znosił cierpliwie, bo będzie to znak, że masz za gorący temperament. Bądź zdrow, wierny Pompejuszu! Pan z tobą, ojcze!

KSIĄŻĘ

I z tobą.

LUCJO

Czy Brygita zawsze się maluje, he?

ŁOKIEĆ

Dalej, mopanku, w drogę!

POMPEJ

Więc mi odmawiasz, panie, twojego poręczenia?

LUCJO

Na teraz przynajmniej, Pompejuszu. Co za nowiny na świecie, mój ojcze, co za nowiny?

ŁOKIEĆ

Dalej, mopanku, w drogę!

LUCJO

Idź do psiarni, Pompejuszu, idź śmiało. Wychodzą ŁOKIEĆ, POMPEJ, straż. Co za nowiny, ojcze? Co nowego słyszałeś o księciu?

KSIĄŻĘ

Żadnej nie słyszałem o nim nowiny. A ty czy możesz mi co o nim powiedzieć?

LUCJO

Jedni powiadają, że jest u cesarza rosyjskiego, inni, że jest w Rzymie; a tobie jak się zdaje? Gdzie on teraz?

KSIĄŻĘ

Nie wiem wcale; lecz gdzie bądź jest, życzę mu szczęścia.

LUCJO

Fantastyczny był to wybryk z jego strony wykraść się z własnego księstwa, a osiąść na rzemiośle wagabundy, do którego się nie rodził. Angelo w jego nieobecności dobrze się rozpanoszył, tylko że poszedł trochę za daleko.

KSIĄŻĘ

Dobrze zrobił.

LUCJO

Trochę więcej pobłażania jurności nie zrobiliby mu krzywdy; trochę on za cierpki do tego artykułu.

KSIĄŻĘ

Występek ten zbyt się rozpowszechnił; surowość musi go wyleczyć.

LUCJO

Nie przeczę, że występek ten liczną ma familię i wysokie koligacje, ale niepodobna do szczętu go wypłenić, ojcze, dopóki jeść i pić nie zabronisz. Powiadają, że ten Angelo nie rodził się z mężczyzny i niewiasty wedle zwyczajnej formy stworzenia: czy to prawda? Co o tym myślisz?

KSIĄŻĘ

A w jakiż rodził się sposób?

LUCJO

Jedni utrzymują, że go wykrzyła syrena, inni, że był poczęty przez dwóch stokfiszów; ale co jest niewątpliwe to to, że kiedy wypuszcza wodę, uryna jego ścina się na lód; wiem z pewnością, że to prawda, jak prawda niezawodna, że jest rodzaju nijakiego.

KSIĄŻĘ

Zabawny z ciebie człowiek; sam nie wiesz, co pleciesz.

LUCJO

Pomyśl tylko, co za okrucieństwo z jego strony za bunt rozporzeka wydzierać człowiekowi życie! Czy nieobecny książę zrobiłby co podobnego? Nim by jednego człowieka powiesił za to, że spłodził stu bękartów, on by dał raczej na mamki dla tysiąca, bo on ma trochę w tych sprawach doświadczenia, zna tę służbę, dlatego też czuje dla niej miłosierdzie.

KSIĄŻĘ

Nigdy nie słyszałem, aby nieobecny książę zbyt był kobietom oddany; nie jego to słabość.

LUCJO

Mylisz się, mój ojcze.

KSIĄŻĘ

To być nie może.

LUCJO

Co, książę nie miał do kobiet słabości? Choćby do pięćdziesięcioletniej żebraczki. Zwyczajem jego było rzucać jej dukata na miseczkę. Książę miał swoje przywidzenia; lubił się też zalewać, mogę cię o tym zapewnić.

KSIĄŻĘ

Krzywdzisz go niewątpliwie.

LUCJO

Byłem jednym z jego poufałych. Nurkowały to był jegomość, mój pan książę, i zdaje mi się, że zgaduję przyczynę jego oddalenia się.

KSIĄŻĘ

Powiedz, proszę, jaka może być tego przyczyna?

LUCJO

Nie, daruj, ale ten sekret musi mi zostać za zębami. To jednak mogę ci powiedzieć, że wielka liczba poddanych przyznaje księciu rozum.

KSIĄŻĘ

Rozum? Wszak nie ma wątpliwości, że go posiadał.

LUCJO

To człowiek powierzchowny, nieuk i wiatrolów.

KSIĄŻĘ

Jest tu z twojej strony albo zazdrość, albo szaleństwo, albo omyłka. Cały potok jego żywota i sprawy, którymi sterował, powinny mu w potrzebie lepsze zapewnić imię. Niech mu tylko własne jego czyny za świadków służą, a zazdrośni nawet przyznają, że to mąż uczony, statysta i żołnierz. Albo więc mówisz bez świadomości, albo tę świadomość, jeśli ją posiadasz, złośliwość twoja ogromnie przyćmiła.

LUCJO

Znam go, mój ojczcie, i kocham go.

KSIĄŻĘ

Miłość mówi z lepszą znajomością, a z większą miłością znajomość.

LUCJO

Ba, ba, wiem ja, co wiem.

KSIĄŻĘ

Nie sądzę, skoro sam nie wiesz, co mówisz. Jeśli kiedykolwiek książe wróci (o co modły zanoszę codziennie), w jego przytomności odpowiesz za to, co mówisz; jeśli powiedziałaś prawdę, będziesz miał zapewne odwagę w oczy mu ją powtórzyć; moim będzie obowiązkiem zawezwać cię do tego; proszę cię więc, powiedz mi twoje nazwisko.

LUCJO

Nazywam się Lucjo, a książe zna mnie dobrze.

KSIĄŻĘ

Pozna cię lepiej, byłem dożył, aby mu naszą rozmowę opowiedzieć.

LUCJO

Nie boję się ciebie.

KSIĄŻĘ

Bo myślisz, że książe nie wróci, albo sobie wyobrażasz, że jestem zbyt słabym przeciwnikiem; mogę ci jednak trochę dokuczyć i wiem, że się wszystkiego odprzysiężesz.

LUCJO

Dam się powiesić wprzód. Mylisz się w twoim o mnie sądzie, o mój ojczcie. Lecz skończmy rzecz tę na teraz. Możeszli mi powiedzieć, czy Klaudio umrze jutro?

KSIĄŻĘ

Dlaczego miałby umrzeć, mój panie?

LUCJO

Dlaczego? Dlatego że butelkę za pomocą lejka napełnił. Chciałbym, żeby książe, o którym mówiliśmy, co prędzej wrócił, inaczej bowiem ten wykapłoniony namiestnik wstrzeźliwości całe państwo wyludni. Wróblom nawet nie wolno pod jego dachem się gnieździć, zbyt są jurne. Sam książe sądziłby w ciemności czyny ciemności, a nie wprowadzał ich na światło dzienne. Jakże pragnę, aby wrócił! Biedny ten Klaudio skazany na śmierć za podgięcie fartuszka! Bądź zdrow, dobry ojczcie, a proszę cię, módl się za mną. Książe, raz ci jeszcze powtarzam, jadłby w piątek baraninę. Choć minęły już jego dobre czasy, jeszcze jednak, wierzaj mi, gotów się cmoknąć z żebraczką, którą czuć czosnkiem i berłowym chlebem. Powiedz, że ja ci to powiedziałem. Bądź zdrow!

Wychodzi.

KSIĄŻĘ

Z największych królów złośnik się natrzęsa,
Najbielszą cnotę zawieść z tyłu kąsa;
Gdzie król klucz znajdzie, co szczerlnie zamyka
Żółć ściekającą z potwarzy języka?
Lecz ktoś nadchodzi.

Wchodzą ESKALUS, STRÓŻ WIĘZIENIA, RAJFURKA, *straż*.

ESKALUS

Precz z nią do więzienia.

RAJFURKA

Dobry mój panie, bądź dobrym i dla mnie. Dostojność wasza ma u ludzi imię człowieka miłosiernego, dobry mój panie.

ESKALUS

Po dwóch i trzech ostrzeżeniach zawsze to samo przestępstwo? Toć na ten widok samo miłosierdzie kłąć by zaczęło i zmieniło się na tyranie.

STRÓŻ

Rajfurka ta praktykuje od lat jedenastu, z przeproszeniem waszej dostojności.

RAJFURKA

Dobry panie, to niejaki Lucjo mnie denuncjował. Zrobił dziecko Kasi Trzymaj-go-nisko jeszcze za czasów książeccia; obiecał się z nią ożenić; dziecko będzie miało rok i trzy miesiące na świętego Filipa i Jakuba, chowało się u mnie, a patrzcie, jak mi za to płaci.

ESKALUS

Wiem, że to rozpustny jegomość; zawezwać go, żeby się stawił przed nami. Tymczasem precz z nią do więzienia. Precz z nią! Ani słowa więcej. *Wychodzą* RAJFURKA i *straż*. Strózu, brat mój Angelo jest nieugięty. Klaudio musi umrzeć jutro. Poślij mu księdza i dopilnuj, żeby miał wszystko, co chrześcijańska miłość nakazuje. Gdyby brat mój chciał się być moją litością kierować, nie przyszłoby mu na ten koniec.

STRÓŻ

Ten właśnie braciszek był już u niego i na śmierć go dysponował.

ESKALUS

Dobry wieczór, dobry ojczu.

KSIĄŻĘ

Błogosławieństwo boże z tobą!

ESKALUS

Skąd jesteś, mój ojczu?

KSIĄŻĘ

Nie z tego kraju, chociaż czas niejaki
Zostać tu muszę; z mojego klasztoru
Ojca świętego rozkaz mnie oddalił
W świątobliwości jego interesach.

ESKALUS

Co słyhać nowego na świecie?

KSIĄŻĘ

Nic nowego, chyba to, że uczciwość tak na gorączkę zapadła, iż tylko śmierć może ją wyleczyć; sama tylko nowość poszukiwana, a tak niebezpieczną jest rzeczą zestarzeć się w jakiej bądź profesji, jak korzystną zmieniać co chwila rzemiosło. Ledwo jest dosyć szczerości na ziemi, aby towarzystwo zachować, tyle jednak zaręczeń, że wszyscy przeklinają stowarzyszenia: na tej zagadce obraca się cała mądrość świata. Dość to stara nowina, a przecie codzienna to nowina. Proszę cię teraz, panie, powiedz mi, jaki był charakter książeccia?

ESKALUS

Był to mąż, który wszystkimi siłami starał się poznać sam siebie.

KSIĄŻĘ

W czym szukał głównie rozrywki?

ESKALUS

Cieszył się raczej widząc innych wesele, niż rozweselał się rzeczami, którymi wese-
lić go chciano: pan wielkiej wstrzemięźliwości. Lecz zostawmy go jego przeznaczeniom,
prosząc Boga, aby przeznaczenia te były szczęśliwe. A teraz pozwól mi zapytać, w jakim
usposobieniu znalazłeś Klaudia? Mówiono mi, że go dysponowałeś.

KSIĄŻĘ

Sam wyznaje, że sędzia nie był względem niego niesprawiedliwy; z dobrowolną pokorą
poddaje się wyrokowi prawa; jednakże pod wpływem ludzkiej słabości łudził się jeszcze
zwodną nadzieją życia, lecz powoli moimi przestrogią wybiłem mu ją z głowy i teraz na
śmierć jest przygotowany.

ESKALUS

Dopełniłeś obowiązków twojego stanu względem nieba i względem więźnia. Z mojej
strony do ostatnich granic wyrozumiałości pracowałem w interesie tego szlachcica, lecz
sędziego sprawiedliwość tak surową znalazłem, iż musiałem mu w końcu powiedzieć, że
jest naprawdę wcieloną sprawiedliwością.

KSIĄŻĘ

Jeśli własne jego życie zgadza się z surowością jego sądów, surowość ta mu przystoi;
ale jeśli zbłądzi przypadkiem, sam wyda wyrok na siebie.

ESKALUS

Idę odwiedzić więźnia. Bądź zdrow!

KSIĄŻĘ

Pokój z tobą!

Wychodzą ESKALUS i STRÓŻ.

Kto trzymać w ręku miecz nieba się kusi,
Jeśli surowy, i święty być musi;
Wzór życia drugim twardą cnoty drogą
Iść zawsze musi nieznużoną nogą,
Przeciw występny chcąc stanowić karę,
Na swoich własnych słabościach brać miarę.
O, hańba temu, co na śmierć skazuje
Występek, w którym sam równie smakuje!
Potrójna hańba dla tego Angela,
Co, swój hodując, innych grzech wypielą!
Jak czarną duszę człowiek nieraz zdoła
Chować pod jasną postacią anioła!
Jak często zbrodnia, strojna pozorami,
Płaszczykiem cnoty zwiedziony świat mami,
I w słabe swojej pajęczyny nici
Godność, powagę i władzę uchwyci!
Tej nocy zbrodnię podstępem założę,
Oszukanego Angela położę
Przy nieszczęśliwej narzeczonej boku,
Którą opuścił w gorzkich łez potoku.
Tak oszukaństwo oszukaństwem zmażę,
I starych przysięg dochować mu każę.

Wychodzi.

AKT CZWARTY

SCENA PIERWSZA

Pokój w domu MARIANY. MARIANA, PAŹ.

PAŹ
śpiewa

O, odwróć usta, co mi fałszywe
Przysięgi słodko kłamały,
I oczy, których płomienie żywe
Jutrzenkę oszukiwały,
Lecz zwróć całunki, uczuć zadatki,
 uczuć zadatki,
Miłości naszej fałszywe świadki,
 fałszywe świadki!

MARIANA

Skończ twoje pieśni i opuść komnatę,
Bo mąż nadchodzi, co słowem pociechy
Cierpień mych burzę nieraz ukołysał.
Wychodzi PAŹ. Wchodzi KSIĄŻĘ.
Przebacz mi, ojcze, jeśli mnie znalazłeś
Łakomym uchem pieśni słuchającą;
Wierzaj mi jednak, śpiewu słodkie fale
Nie leczą ducha, choć łagodzą żale.

KSIĄŻĘ

Przebaczam, chociaż nieraz pieśni siła
Złe czasem w dobre, dobre w złe zmieniła.
Powiedz mi, proszę, czy się tu nie pytał kto dziś o mnie?
O tej właśnie godzinie miałem tu spotkać się z pewną osobą.

MARIANA

Nikt się nie pytał, ojcze: cały dzień tu siedziałam.
Wchodzi IZABELA.

KSIĄŻĘ

Zawsze wierzę twojemu słowu. Właśnie teraz pora. Oddal się, proszę, na chwilę. Być może, że cię niebawem zawołam w sprawie nie bez korzyści dla ciebie.

MARIANA

Zawsze mnie znajdziesz posłuszną.
Wychodzi.

KSIĄŻĘ

Witaj mi, siostrze, a jakie nowiny
Od uczciwego niesiesz namiestnika?

IZABELA

Ma on ogródek murem otoczony,
Zachodnią stronę osłania winnica,
Prowadzi do niej brama tarcicowa,
Która tym wielkim otwiera się kluczem,
A ten znów kluczyk furtkę ma otworzyć,
Która z winnicy do ogrodu wiedzie;

Tam mu przyrzekłam tajemnie się stawić,
Tam czeka na mnie o głuchej północy.

KSIĄŻĘ
Czy tylko sama zdołasz drogę znaleźć?

IZABELA
Z pilną bacznością na wszystko zważałam,
Gdy szepcząc z całą grzechu gorącością,
Sam mi dwa razy wszystko czynem wskazał.

KSIĄŻĘ
Czyście na jaki znak się nie zmówili,
Który przy wejściu zdać mu będzie trzeba?

IZABELA
Nie. Wśród ciemności wejść mam do ogrodu,
A tam mój pobyt nie może być długi,
Bo powiedziałam, że mam służebnicę,
Która u bramy na mój powrót czeka,
W tym przekonaniu, że tajemna podróż
Jest w brata mego oplakanej sprawie.

KSIĄŻĘ
To wszystko dobrze. Dotąd o tej rzeczy
Jednego słowa nie wie Mariana;
Czas ją objaśnić. Hola, Mariano!
Wchodzi MARIANA.
Zabierz znajomość z młodą tą dziewicą,
Chętną ci służyć.

MARIANA
To moje życzenie.

KSIĄŻĘ
Czy wierzysz w moją życzliwą przychylność?

MARIANA
Wierzę, bo tego dałeś mi dowody.

KSIĄŻĘ
Ściśnij więc rękę młodej towarzyszki,
Która gotową ma dla ciebie powieść.
Ja czekam na was, lecz nie traćcie czasu,
Bo noc wilgotna niedługo zapadnie.

MARIANA
Czy chcesz pójść ze mną?

Wychodzą MARIANA i IZABELA.

KSIĄŻĘ
O władzo, potęgo,
Ócz tysięcy błędnych w ciebie się wlepiło!

Tysiące sprzecznych a fałszywych wieści
O każdym czynie twym wśród tłumu krąży!
Tysiączne ludzkich dowcipów wybryki
Robią cię ojcem swych szalonych marzeń,
W swych wyobraźniach męczą cię bez końca!
Wchodzą MARIANA i IZABELA.
Czy już z powrotem? Czy zgoda na wszystko?

IZABELA
Chętnie się, ojcze, sprawy tej podejmie,
Jeśli ty radzisz.

KSIĄŻĘ
Ja nie tylko radzę,
Lecz błagam o to.

IZABELA
Niewiele masz mówić,
Tylko odchodząc, cichym szepnij głosem:
„Pamiętaj o moim bracie!”

MARIANA
Bądź spokojna.

KSIĄŻĘ
I ty spokojną bądź, o! córko moja,
Bo on jest twoim mężem zaręczonym,
Wasze spotkanie nie może być grzechem,
A praw twych świętość podstęp nasz rozgrzesza.
Do dzieła teraz, idźmy! Czas ucieka:
Siać wprzód musi, kto na żniwo czeka.

Wychodzą.

SCENA DRUGA

Izba w więzieniu. Wchodzą STRÓŻ i POMPEJ.

STRÓŻ
Sam tu, mopanku! Czy potrafiłbyś uciąć głowę człowiekowi?

POMPEJ
Potrafię, jeśli to kawaler, ale nie potrafię, jeśli żonaty, bo żonaty jest głową swojej
żony, a nigdy nie potrafię uciąć głowy kobiecie.

STRÓŻ
Skończ tylko twoje koncepta, a daj mi jasną odpowiedź. Jutro rano Klaudio i Barnar-
dyn mają być egzekutowani. Mamy tu w więzieniu zwyczajnego kata, który potrzebuje
pomocnika; jeśli się chcesz podjąć tej służby, otrzymasz wolność, w przeciwnym razie wy-
siedzisz w turmie czas twój cały, a przy wyjściu dostaniesz niemiłosiernie cięgi, bo byłeś
znanym rajfurem.

POMPEJ
Byłem, panie, nieprawnym rajfurem od niepamiętnych czasów, podejmę się chętnie
prawnym zostać katem. Chciałbym tylko, żeby poprzednio mój kolega dał mi potrzebne
instrukcje.

STRÓŻ
Hola! Abhorson! Gdzie jest Abhorson! Przyzywaj!

Wchodzi ABHORSON.

ABHORSON

Czy wołasz mnie, panie?

STRÓŻ

Oto człowiek, który jutro będzie twoim pomocnikiem przy egzekucji. Jeśli ci to po myśli, ulóż się z nim rocznie i niech tu z tobą zostanie; jeśli nie chcesz, to weź go na ten raz, a odpraw go potem. Nie może ci robić trudności przez wzgląd na swoje dobre imię, był rajfurem.

ABHORSON

Rajfurem, panie? O zgrozo! Człowiek ten poda w dyskredyt naszą sztukę.

STRÓŻ

Bądź spokojny, jedną macie wagę, a piórko przechyli szalę.

Wychodzi.

POMPEJ

Jak to, dobry panie (bo jesteś dobry, choć źle ci patrzy z oczu), więc nazywasz swoje rzemiosło sztuką?

ABHORSON

Tak je nazywam, bo jest sztuką.

POMPEJ

Malarstwo, słyszałem, jest sztuką; a że panienki, uczestniczki mojego rzemiosła, na malarstwie się znają, mogę śmiało utrzymywać, że moje rzemiosło jest sztuką, ale jaka może być sztuka w wieszaniu, tego, choćbym miał wisieć, pojąć nie jestem w stanie.

ABHORSON

Powtarzam, że to jest sztuka.

POMPEJ

Jak tego dowiedziesz?

ABHORSON

Suknia każdego uczciwego człowieka przystaje złodziejowi...

POMPEJ

Bo jeśli za ciasna dla złodzieja, uczciwemu człowiekowi zdaje się dość przestronna, a jeśli za przestronna dla złodzieja, złodziejowi zdaje się dosyć ciasna, tak więc suknia każdego uczciwego człowieka przystaje złodziejowi.

Wchodzi STRÓŻ.

STRÓŻ

Czyście się ugodzili?

POMPEJ

Przyjmuję u niego służbę, bo widzę, że rzemiosło oprawcy pokutniejsze od rzemiosła rajfura: oprawca prosi częściej o przebaczenie.

STRÓŻ

Miej więc na pogotowiu pień i topór jutro o czwartej godzinie.

ABHORSON

Chodź ze mną, rajfurze, dam ci naukę mej sztuki, chodź ze mną.

POMPEJ

Znajdziesz we mnie gorliwego ucznia, panie, i mam nadzieję, że jeśli zapotrzebujesz mnie kiedy na własną usługę, nie powstydzisz się mojej roboty, bo twoja dla mnie dobroć zasługuje na wzajemność.

STRÓŻ

Prześlij mi Klaudia tu i Barnardyna.

Wychodzą POMPEJ z ABHORSONEM.

Żal mi jednego, drugi zbrodniarz z katem
Bez łez mych pójdzie, choćby był mym bratem.
Wchodzi KLAUDIO.
Widzisz? To rozkaz twojej egzekucji.
Jest teraz północ, a o ósmej rano
Posłać cię muszę w grono nieśmiertelnych.
Gdzie jest Barnardyn?

KLAUDIO
Tak usnął głęboko
I tak spokojnie, jak znużony pielgrzym.
Nie chce się zbudzić.

STRÓŻ
Kto by go naprawił?
Niech i tak będzie. Ty na śmierć się gotuj.
Lecz cicho! Słuchaj! Co krzyki te znaczą?
Słysząc stukanie za sceną.
Bodaj Bóg zesłał pociechę twej duszy.
Wychodzi KLAUDIO.
Idę już, zaraz. Mam jeszcze nadzieję,
Że to jest łaska albo odroczenie.
Wchodzi KSIĄŻĘ.
Witam cię, ojcze!

KSIĄŻĘ
Niechaj, dobry strózu,
Najlepsze nocy duchy cię otoczą!
Czyli przed chwilą nikt się tu nie zgłosił?

STRÓŻ
Od wczorajszego wieczora nikt wcale.

KSIĄŻĘ
Ni Izabela?

STRÓŻ
Nie.

KSIĄŻĘ
To przyjdzie wkrótce.

STRÓŻ
Jakie dla Klaudia przynosisz nowiny?

KSIĄŻĘ
Trochę nadziei.

STRÓŻ
Cierpki nasz namiestnik.

KSIĄŻĘ
Nie, nie, bo dotąd całe jego życie
Z sprawiedliwością jego było w zgodzie,

I w duszy jego święta wstrzemięźliwość
Podbija żądze, które w drugich karcii;
Dopiero kiedy w ten grzech sam popadnie,
Będziesz go słusznie tyranem nazywał:
Dotąd jest tylko sędzią sprawiedliwym.

Słychać stukanie za sceną.

A, już przychodzą. Czy słyszysz stukanie?

Wychodzi STRÓŻ.

Uczciwy człowiek! Rzadko cień litości
W żelaznych sercach więzień stróżów gości.

Cóż to za wrzawa? Śpieszno jest tej ręce,

Co z taką siłą w więzienia drzwi tłucze.

Wchodzi STRÓŻ i mówi do osoby za sceną.

STRÓŻ

Tam musi czekać, aż nadejdzie klucznik, który go wpuści; posłałem go zbudzić.

KSIĄŻĘ

Czy nic nowego względem losu Klaudia?

Zawsze na jutro?

STRÓŻ

Ach, nic, nic nowego.

KSIĄŻĘ

Choć ranek bliski, wierz mi jednak, strózu,

Przed wschodem słońca nowy przyjdzie rozkaz.

STRÓŻ

Może słyszałeś jakie o tym wieści?

Nie sądzę jednak, bym odebrał rozkaz

Biednego Klaudia wstrzymać egzekucję.

Dotąd przynajmniej nie było przykładu,

A sam Angelo na sędziowskim krześle

Odmienny wyrok publicznie ogłosił.

Wchodzi POSŁANIEC.

Oto jest właśnie sługa namiestnika.

KSIĄŻĘ

Pewno przynosi Klaudia przebaczenie.

POSŁANIEC

Pan mój przysłał ci to pismo, a ustnie oświadczyć mi polecił, abyś co do czasu, sprawy i wszystkich szczegółów na jedną jotę nie oddalił się od danych w nim rozkazów. A teraz, dzień dobry! bo zdaje mi się, że dzień niedaleko.

STRÓŻ

Wypełnię rozkazy.

Wychodzi POSŁANIEC.

KSIĄŻĘ

na stronie

To przebaczenie kupił grzech krzyczący,

Którym się splamił sam przebaczący.

Łatwo tam zbrodnia rządu rozpościera,

Gdzie ją urzędu powaga podpiera.

Gdzie grzech ma łaskę, tam powszednia łaska
Przez miłość grzechu i grzesznika głaska.
Co tam nowego?

STRÓŻ

Tak ci mówiłem, ojcze, Angelo mając, zdaje się, w podejrzeniu moją gorliwość, budzi ją tym niezwykłym napomnieniem. Nie pomału mnie to dziwi, bo nigdy dotąd tego nie robił.

KSIĄŻĘ

Odczytaj mi, proszę, jego pismo.

STRÓŻ

czyta

„Mimo wszystkich przeciwnych wieści, które dojąć cię mogą, dopilnuj, aby Klaudio był egzekutowany o czwartej godzinie, a Barnardyn po południu. Dla większej pewności przyslij mi głowę Klaudia o piątej. Pamiętaj, aby rozkaz ten wykonany był co do joty, bo więcej mi na tym zależy, niż w tej chwili powiedzieć ci jestem w stanie. Za niedokładne wykonanie włożonego na ciebie obowiązku głową mi odpowiesz”. Co mówisz na to, mój ojcze?

KSIĄŻĘ

Kto jest ten Barnardyn, którego egzekucja ma mieć miejsce po południu?

STRÓŻ

Jest to Cygan z urodzenia, lecz tu się wychował i urósł. Od lat dziewięciu jest już w więzieniu.

KSIĄŻĘ

Jak się to stało, że nieobecny książę albo na wolność go nie wypuścił, albo egzekutować nie kazał? Mówiono mi, że to był jego zwyczaj.

STRÓŻ

Przyjaciele więźnia otrzymywali zawsze odroczenie. Zresztą zbrodnia jego do czasów rządów Angela nie była stanowczo dowiedziona.

KSIĄŻĘ

A teraz na jaw wyszła?

STRÓŻ

Wszystko odkryte i on sam się przyznaje.

KSIĄŻĘ

Czy okazał w więzieniu żal jaki za swoje zbrodnie? Czy okazuje skruchę?

STRÓŻ

Śmierć nie straszniejsza dla niego niż sen dla pijaka. Na wszystko obojętny, patrzy bez trwogi na przeszłość, terażniejszość i przyszłość. Gotowy na wszystko, ze śmierci się śmieje.

KSIĄŻĘ

Potrzeba mu dobrej rady.

STRÓŻ

Nie chce słuchać żadnej. Od dawna używał pewnej wolności w więzieniu, ale gdyby nawet dano mu sposobność ucieczki, nie chciałby z niej korzystać. Upija się kilka razy na dzień, jeśli nie leży pijany całe dnie. Budziliśmy go nieraz, pokazując fałszywy rozkaz egzekucji, jakby chcąc go prowadzić na rusztowanie; nie zrobiło to na nim najmniejszego wrażenia.

KSIĄŻĘ

Wkrótce pomówimy o nim obszerniej. Strózu, na twoim czole stoi napisane: Uczciwość i Stałość. Jeśli się pomyliłem w czytaniu, to mnie zawiodło moje stare doświadczenie. Ale ufny w nieomyślność mojego sądu, wszystko na los stawię się odważam. Klaudio,

do którego egzekucji rozkaz trzymasz w ręku, nie więcej przeciw prawu zawinił niż Angelo, który go na śmierć skazał: aby ci tego jasno dowieść, proszę cię tylko o cztery dni zwłoki. Czy chcesz mi wyświadczyć wielką, choć niebezpieczną łaskę?

STRÓŻ

Jaką?

KSIĄŻĘ

Odlóż egzekucję.

STRÓŻ

Ach, mój ojczu, jakże to mogę zrobić? Czas mój ograniczony, rozkaz wyraźny, pod surową karą mam głowę do Angela odesłać; los Klaudia mi grozi za najmniejsze nieposłuszeństwo.

KSIĄŻĘ

Na mój ślub zakonny, za wszystko odpowiadam, byłeś chciał radą moją się kierować. Każ dziś rano uciąć głowę Barnardynowi i poślij ją do Angela.

STRÓŻ

Angelo widział obydwu i rysy rozpozna.

KSIĄŻĘ

Wielki ze śmierci przeobraźca, a jeszcze dopomóc jej możesz. Ogól mu głowę, ostrzyż brodę i powiedz, że zrobiłeś to wskutek ostatniej prośby umierającego. Wszak wiesz, że się to często zdarza. Jeśli cię spotka za to co innego jak podziękowanie i łaska, przysięgam na mojego świętego patrona, że cię uratuję kosztem własnego żywota.

STRÓŻ

Przebacz mi, dobry ojczu, lecz to się przeciwia mojej przysiędze.

KSIĄŻĘ

Czy księciu, czy namiestnikowi wierność przysięgłeś?

STRÓŻ

Księciu i jego pełnomocnikom.

KSIĄŻĘ

Czy będziesz się sądził wolnym od wszelkiej winy, jeśli książe uzna sprawiedliwość twojego postępowania?

STRÓŻ

Ale jakie w tym prawdopodobieństwo?

KSIĄŻĘ

Nie prawdopodobieństwo, ale pewność. Gdy jednak widzę twój przestrach, gdy ani mój habit, ani moja uczciwość, ani moje przedkładania nic z tobą wskórać nie mogą, pójdę dalej, niż zamierzałem, aby ci odjąć wszelką obawę. Patrz, oto ręka i pieczęć książe. Znasz niewątpliwie jego pismo i pieczęć nie jest ci zapewne obca.

STRÓŻ

Znam je dobrze.

KSIĄŻĘ

List ten donosi o powrocie książe, odczytasz go później uważnie i dowiesz się, że za dwa dni tu będzie. Angelo nic o tym nie wie, bo dziś właśnie odebrał listy dziwnej treści, może o śmierci książe, może o jego wstąpieniu do jakiego klasztoru, w każdym razie nic o tym, co się tu zawiera. Lecz patrz, już gwiazda poranna budzi pasterza. Przystań się dziwić, jak się to wszystko stało; wszelka trudność łatwa jest temu, kto zna jej sekret. Zawołaj oprawcę i precz z głową Barnardyna! Wyspowiadam go natychmiast i przygotuję do lepszej ojczyzny. Widzę twoje zdziwienie; list ten wytłumaczy ci wszystko. Idźmy, bo już prawie dzień biały.

Wychodzą.

SCENA TRZECIA

Inna izba więzienia. Wchodzi POMPEJ.

POMPEJ

Mam tu tyle znajomości, co w naszym magazynie; myślałby kto, że to własny dom pani Przepieczonej, bo co krok spotykam jakiego z jej starych klientów. Mamy tu najprzód młodego pana Postrzeleńca; dostał się on tu za ładunek bibuły i starego imbiru, oceniony na sto dziewięćdziesiąt siedem funtów szterlingów, a który mu przyniósł pięć grzywnien gotowizną; ale nic w tym dziwnego, imbir nie był podówczas poszukiwany, bo wszystkie stare kobiety powymierały. Mamy tu także niejakiego panicza nazwiskiem Holupiec; dostał się do nas na żądanie sławetnego Trzywłosa, bławatnika, za cztery ubrania atlasowe brzoskwiniowego koloru, bo był twardy jak brzoskwiniowa pestka do zapłaty. Siedzi tu następnie młody Kostka, młody pan Przysięgalski i pan Miedziostrogski, i pan Głodosłupski, człowiek od szabli i sztyletu, i młody pan Psujdziedzicki, co zabił tłustego Pudynga, i pan fechtmistrz Rębaczewski, i nieustraszony pan Rzemyczek, wielki podróżnik, i szalony Półkwartek, co zakłął pana Garnca, i, jeśli się nie mylę, czterdziestu innych wielkich amatorów i znawców naszego towaru, a którym dziś przyszło żyć z miłosierdzia bożego.

Wchodzi ABHORSON.

ABHORSON

Przyprowadź mi tu natychmiast Barnardyna.

POMPEJ

Panie Barnardyn! Wstawaj! Bo musisz iść na szubienicę. Panie Barnardyn!

ABHORSON

Barnardyn, wstawaj!

BARNARDYN

Bodajęście ochrypli! Kto tam tak wrzeszczy? co wy za ludzie?

POMPEJ

Twój przyjaciele, oprawcy. Wyświadczyć nam jedną łaskę, wstań i chodź z nami na szubienicę.

BARNARDYN

za sceną

Precz mi stąd, łajdaki! Spać mi się chce.

ABHORSON

Powiedz mu, że musi wstać, i to natychmiast.

POMPEJ

Proszę cię, panie Barnardyn, obudź się, nim cię powieszają, a śpij potem, póki ci się spodoba.

ABHORSON

Idź po niego i przyprowadź go tu.

POMPEJ

Przychodzi, sam przychodzi! Słyszę, jak jego słoma chrzęści.

Wchodzi BARNARDYN.

ABHORSON

Czy topór już na pniu, mopanku?

POMPEJ

Wszystko gotowe, panie.

BARNARDYN

A, witam, panie Abhorson; co tam nowego?

ABHORSON

Szczerze bym pragnął, mój panie, żebyś się wziął do modlitwy, bo patrz, przyszedł rozkaz egzekucji.

BARNARDYN

A, ty łajdaku! Piłem noc całą, nie jest przygotowany.

POMPEJ

Więc tym lepiej, panie, bo kto noc całą pije, a powieszony jest rano, może spać tym twardziej cały dzień następujący.

Wchodzi KSIĄŻĘ.

ABHORSON

Patrz, panie, nadchodzi twój ojciec duchowny; czy jeszcze myślisz, że to żarty?

KSIĄŻĘ

Natchniony chrześcijańską miłością, słysząc, jak nagle ten świat masz opuścić, przynoszę ci radę i pociechę, przychodzę modlić się z tobą.

BARNARDYN

Żartujesz, braciszku. Piłem na zabój przez noc całą, potrzeba mi więcej czasu na przygotowanie. Chyba mi drogami głowę roztrzaskają, bo dobrowolnie nie zgodzę się na egzekucję, możesz być tego pewny.

KSIĄŻĘ

A jednak musisz, więc błagam cię, panie, myśl o podróży, która na cię czeka.

BARNARDYN

Przysięgam, że nie chcę dziś umrzeć mimo twoich wszystkich perswazji.

KSIĄŻĘ

Ale słuchaj tylko...

BARNARDYN

Ani słowa więcej. Jeśli mi masz co do powiedzenia, chodź do mojej ciupy, z której nie myślę się dziś na krok oddalić.

Wychodzi. Wchodzi STRÓŻ WIĘZIENIA.

KSIĄŻĘ

O bydlę, umrzeć ani żyć niezdolne!
Idźcie, prowadźcie go na rusztowanie.

Wychodzą ABHORSON i POMPEJ.

STRÓŻ

W jakim znalazłeś stanie więźnia, ojcze?

KSIĄŻĘ

Człowiek ten nie jest dziś na śmierć gotowy.
Na świat go tamten ślać w obecnym stanie
Byłoby zbrodnią.

STRÓŻ

Słuchaj mnie, mój ojcze:

Właśnie dziś rano na zgniłą gorączkę
Umarł w więzieniu niejaki Rakocy,
Głośny pirata, był on Klaudia wieku,
Ich włos i broda jednej były farby;
Co mówisz, czyli nie byłoby dobrze
Dać czas pokuty temu grzesznikowi,
A zaspokoić żądania Angela
Widokiem głowy do Klaudia podobnej?

KSIĄŻĘ

O, niebo samo na pomoc nam przyszło!
Śpiesz się! Godzina, którą ci wyznaczył,
Już niedaleko; dopilnuj, by wszystko
Wedle się jego spełniło rozkazów,
Ja tu powrócę, gdy się na dzień zbierze,
Na śmierć to dzikie przygotować zwierzę.

STRÓŻ

Ojciec mój, wszystko wykonam bez zwłoki.
Barnardyn musi umrzeć po południu.
Co zrobić z Klaudiem, by mnie uratować
Od niebezpieczeństw głowie mej grożących,
Gdy się dowiedzą, że on jeszcze żyje?

KSIĄŻĘ

Śluchaj mej rady; zamknij w ciemnych lochach
Obu tych więźniów, a bądź przekonany,
Że zanim słońce dwa razy pozdrowi
Jasnym obliczem ziemi tej mieszkańców,
I twoja także skończy się obawa.

STRÓŻ

Chętnie się, ojciec, twą kieruję radą.

KSIĄŻĘ

Więc spiesz się, głowę pošlij do Angla.
Wychodzi STRÓŻ.
Ja list tymczasem do niego napiszę,
Stróż mu go wręczy, w nim go zawiadomię,
Że nagle wracam, że dla ważnych przyczyn
Mój wjazd się odbyć musi uroczyście;
Wezwę go, żeby szedł na me spotkanie
Milę za miasto, do świętego źródła,
Stamtąd ordynkiem, procesjonalnie
Do bram się miasta wspólnie posuniemy.

Wchodzi STRÓŻ.

STRÓŻ

Oto jest głowa, sam mu ją poniosę.

KSIĄŻĘ

Wybornie. Wracaj, jak możesz najprędzej,
Bo chciałbym z tobą pogadać o rzeczach
Dla twego tylko ucha przeznaczonych.

STRÓŻ

Wrócę niebawem.

Wychodzi.

IZABELA

za sceną

Pokój święty z wami!

KSIĄŻĘ

To Izabela, zapewne nadbiega
Pytać, czy przyszło brata przebaczenie.
Nic jednak o jej nie powiem jej szczęściu,
Aby pociecha tym słodsza się zdała,
Im mniej już na nią w swej ciężkiej niedoli
Rachować będzie.

Wchodzi IZABELA.

IZABELA

Daruj, dobry ojczel!

KSIĄŻĘ

Dzień dobry, córko czysta i nadobna!

IZABELA

Tym lepszy, gdy go mąż tak święty życzy.
Przysłał namiestnik brata przebaczenie?

KSIĄŻĘ

On go wyzwolił od wszystkich trosk ziemi,
Już jego głowa jest w domu Angela.

IZABELA

To być nie może.

KSIĄŻĘ

To jest jednak, córko.
Mądrości twojej dowiedz cierpliwością.

IZABELA

Biegnę do niego, oczy mu wydrapię.

KSIĄŻĘ

Straż cię nie wpuści przed jego oblicze.

IZABELA

O biedny Klaudio! Biedna Izabelo!
Okrutny świecie! Przeklęty Angelo!

KSIĄŻĘ

Wszystkie te żale tobie nie pomogą
I nie zaszkodzą jemu, skończ je przeto,
A niebu zostaw pomstę za twe krzywdy.
Słuchaj mnie teraz, a każde me słowo
Wkrótce się sprawdzi: książę jutro wraca —
Osusz łzy twoje — mnich z mego klasztoru,
Jego spowiednik, donosi mi o tym.
Już uprzedzeni Eskalus, Angelo,
Wyjdą za bramy na jego spotkanie,
Aby mu oddać władzę powierzoną.
Jeżeli możesz, prowadź mądrość swoją
Tą dobrą ścieżką, którą ci pokażę,

A znajdziesz pomstę, której w duszy pragniesz,
I łaskę księcia, i sławę u świata.

IZABELA

Twą radą, ojcze, kierować się pragnę.

KSIĄŻĘ

Więc list ten zanieś do braciszka Piotra
(W nim mnie uprzedził o księcia powrocie),
Znak ten oddając, powiedz, że tej nocy
Czekać go będę w domu Mariany,
Tam mu opowiem jej i twoją sprawę,
On was powiedzie przed księcia oblicze,
Tam śmiało, w oczy, skarż przed nim Angela.
Tajemne śluby wiążą mnie, biedaka,
Bronią iść z tobą. Teraz śpiesz się z listem,
Otrzyj lzy gorzkie — weź do serca radość,
A jeśli błędną powiodę cię drogą,
Przestań mieć wiarę w świętym mym zakonie.
Któż to nadchodzi?

Wchodzi LUCJO.

LUCJO

Ojcze, dobry wieczór!
Gdzie stróż więzienia?

KSIĄŻĘ

Wyszedł; wkrótce wróci.

LUCJO

O piękna Izabelo! Serce moje blednieje na widok twoich czerwonych oczu. Cierpliwości! I mnie jej potrzeba, i ja na obiad i wieczerzę poprzestać muszę na garści otrąb i szklance wody; ze strachu o głowę nie śmiem napelnić brzucha, bo po jednej dobrej uczcie wzięłaby mnie pokusa. Lecz powiadają, że jutro wraca książę. Na uczciwość, Izabelo, kochałem twój brata; gdyby stary ten dziwak książę, miłośnik czarnych kątów, został był w domu, on żyłby teraz.

Wychodzi IZABELA.

KSIĄŻĘ

Książę niewielką winien ci wdzięczność, mój panie, za sąd twój o nim, tylko na szczęście, obraz niepodobny.

LUCJO

Nie znasz tak dobrze księcia jak ja, mój ojcze; lepszy z niego strzelec, niż ci się zdaje.

KSIĄŻĘ

Dobrze, dobrze, odpowiesz kiedyś za to wszystko. Bądź zdrów!

LUCJO

Czekaj chwilę; pójdę z tobą i opowiem ci jeszcze parę pięknych historyjek o naszym księciu.

KSIĄŻĘ

Już i tak opowiedziałeś mi ich więcej niż potrzeba, jeśli są prawdziwe; jeśli nie — to i jednej byłoby za wiele.

LUCJO

Stawiono mnie raz przed jego oblicze za to, że jakiejś dziewczce zrobiłem dziecko.

KSIĄŻĘ

Czy to była prawda?

LUCJO

Niewątpliwa prawda, ale musiałem się wszystkiego wyprzysiąc, bo inaczej byłby mnie ożenił z tym zgniłym niesplikiem.

KSIĄŻĘ

Towarzystwo twoje więcej wesołe jest niż uczciwe. Bądź zdrow!

LUCJO

Na uczciwość, pójdę z tobą przynajmniej do rogu ulicy, a jeśli cię gniewają tłuste powiastki, nie będziesz ich miał zbyt wiele. Trzeba ci wiedzieć, kochany braciszku, że należę do rodziny łopianów; nie puszczam, jak się raz przyciępię.

Wychodzą.

SCENA CZWARTA

Pokój w domu ANGELA. Wchodzą ANGELO i ESKALUS.

ESKALUS

Każdy nowy list jego jest w sprzeczności z poprzedzającymi.

ANGELO

W sposób najdziwniejszy i najbezludniejszy. Postępowanie jego nosi piętno obłąkania; daj tylko Boże, aby mu się w głowie nie pomieszało! Dlaczego mamy się z nim spotkać u bram miasta, tam mu oddać naszą władzę?

ESKALUS

Ani się domyślam.

ANGELO

Dlaczego nakazał ogłosić godzinę przed swoim przybyciem, że każdy chcący zanieść skargę na jaką niesprawiedliwość winien mu wręczyć prośbę na ulicy?

ESKALUS

Daje tego powód: chce od razu położyć koniec wszelkim zażaleniom, zasłonić nas na przyszłość od skarg, które odtąd posłuchania nie znajdą.

ANGELO

Niech i tak będzie. Ogłoś wolę księcia.
Do twego domu przyjdę jutro rano,
Tymczasem pošlij do panów i Rady,
Z którymi ruszym na przyjęcie księcia.

ESKALUS

Zajmę się wszystkim.

ANGELO

A teraz dobranoc!

Wychodzi ESKALUS.

Ten czyn me wszystkie odebrał mi władze,
Sparaliżował wszelkie me działania.
Zwiedzione dziewczę! Przez kogo? Przez męża,
Co srogo karciał zbrodnie tej natury!
Gdyby wstydlivość ust jej nie zamknęła,
Jaką by skargą mogła mnie przywalić!
Ale jej rozum nie pozwala mówić,
Bo cnoty mojej taka jest powaga,
Że kto by na nią chuchnąć się poważył,
Marnie przepadnie. Klaudio żyłby teraz,

Gdyby nie trwoga, że niesforny młokos
Zapragnie kiedyś pomścić się za życie,
Kupione drogo siostry jego hańbą.
Co bym dał jednak, gdyby on żył jeszcze!
Lecz gdy się raz kto z drogi cnoty skreśli,
Wszystko źle idzie mimo dobrych chęci.

Wychodzi.

SCENA PIĄTA

Pole za miastem. Wchodzi KSIĄŻĘ we własnym ubiorze, MNICH PIOTR.

KSIĄŻĘ

List mi ten wręczysz przy stosownej porze.
daje mu list
Stróż wie o naszych planach i zamiarach.
Trzymaj się wiernie danych ci instrukcji
I zmierzaj ciągle do naszego celu,
Choćby ci przyszło w wypadków natłoku
Porzucić jeden, chwycić inny środek.
Idź, Flawiuszowi powiedz, gdzie mnie znajdzie,
Upředź Rolanda, Walentyna, Krassa,
Kaź im do bramy sprowadzić trębaczy,
Lecz przede wszystkim przyślij mi Flawiusza.

MNICH PIOTR

Nie tracąc czasu, wypełnię rozkazy.

Wychodzi. Wchodzi WARIUSZ.

KSIĄŻĘ

Dzięki za pośpiech, dobry mój Wariuszu.
Chodź teraz ze mną, za niedługą chwilę
Przyjdzie nas drugi pozdrowić przyjaciel.

Wychodzą.

SCENA SZÓSTA

Ulica niedaleko bramy. Wchodzi IZABELA i MARIANA.

IZABELA

Wstręt jakiś czuję mówić z ogródkami,
Całą bym prawdę wolała powiedzieć;
Lecz oskarżenie do ciebie należy,
Ja z mojej strony zrobię, co przykazał,
Aby tajemne spełnić jego cele.

MARIANA

Słuchaj go wiernie.

IZABELA

Dodał oprócz tego,
Żebym słuchała bez dziwu i trwogi,
Jeśli przypadkiem za stosowne uzna
Stanąć w obronie mego przeciwnika.
Gorzkie lekarstwo słodkie wyda skutki.

MARIANA
Ojciec Piotr...

IZABELA
Cicho! Widzę, że nadchodzi.

Wchodzi MNICH PIOTR.

MNICH PIOTR
Znalazłem dla was doskonałe miejsce;
Musi was książę obaczyć w pochodzie.
Lecz już się trąby rozległy dwa razy,
Osiedli bramy miasta dostojnicy,
I lada chwila pokaże się książę.
I my też śpieszmy, bo czas jest nam drogi.

Wychodzą.

AKT PIĄTY

SCENA PIERWSZA

Publiczny plac przy bramie miasta. MARIANA zakwefiona, IZABELA i MNICH PIOTR w odległości; wchodzą z przeciwnych stron KSIĄŻĘ, WARIUSZ, panowie; ANGELO, ESKALUS, LUCJO, STRÓŻ, oficerowie, mieszczanie.

KSIĄŻĘ
do ANGELA

Zacny mój bracie, szczęśliwe spotkanie! do ESKALA Rad cię znów widzę, stary przyjacielu!

ANGELO I ESKALUS
Szczęśliwy powrót waszej dostojności!

KSIĄŻĘ
Z całego serca obu wam dziękuję.
Zewsząd jednakie odbieram świadectwa,
Że wielka była wasza sprawiedliwość.
Dziś wam publicznie składam za to dzięki,
Przyszłej nagrody ubogi zadatek.

ANGELO
Dług tylko moich powiększasz dziękczynień.

KSIĄŻĘ
O, głośno twoja przemawia zasługa!
Byłoby krzywdą, gdybym się ją ważył
Jak tajemnicę zamknąć w głębi serca;
Jej się należy obrona spiżowa
Od zębów czasu, pyłu zapomnienia.
Daj mi twą rękę; niechaj lud mój widzi
W zewnętrznych znakach duszy mojej myśli,
A ty, Eskalus, stań po drugiej stronie,
Niech mnie podeprą dwa moje filary.

PIOTR i IZABELA *posuwają się naprzód.*

MNICH PIOTR
Teraz czas, klękniij i przemów doń głośno.

IZABELA
Sprawiedliwości, książę mój i panie!
Łaskawe oko rzuć na pokrzywdzoną,
Czemu nie mogę powiedzieć: dziewicę!
O dobry książę, nie sromoc twych oczu,
Na inny przedmiot zwracając je wprzód,
Zanim wysłuchasz głosu wołającej
O sprawiedliwość, świętą sprawiedliwość,
Tak, sprawiedliwość!

KSIĄŻĘ
Krzywdy twe opowiedz:
W czym kto cię skrzywdził? Mów śmiało! Angelo

Tu sprawiedliwość wymierzy ci całą.
Krótko więc swoją opowiedz mu skargę.

IZABELA

Książę i panie, słowa mi twe każą
Mego zbawienia szukać u szatana.
Sam mnie wysłuchaj, bo co mam powiedzieć,
Karę mi ściągnie, gdy nie znajdzie wiary,
Lub cię przymusi krzywdę mą naprawić.
Więc tu natychmiast wysłuchaj mnie, książę!

ANGELO

Rozum jej, panie, pomieszał się trochę,
Znam ją, bo była kiedyś u mnie z prośbą
O życie brata, które musiał stracić
Pod mieczem prawa.

IZABELA

O, pod mieczem prawa!

ANGELO

I dziwne rzeczy gotowa jest prawić.

IZABELA

O, bardzo dziwne! Dziwne, lecz prawdziwe,
Że ten Angelo jest krzywoprzysięcą,
Czy to nie dziwne? Czy to rzecz nie dziwna,
Że jest mordercą, że jest obłudnikiem
I cudzołożnym złodziejem? Że dziewic
Jest gwałcicielem, czy to rzecz nie dziwna?
Czy to nie dziwna?

KSIĄŻĘ

O, sto razy dziwna.

IZABELA

Jeśli jest pewna, że to jest Angelo,
To jest pewniejszą dziwna moja powieść,
Stokroć pewniejszą, bo prawda jest prawdą
Do końca czasów.

KSIĄŻĘ

Węźcie tę biedaczkę.
Wyrażnie plecie w obłąkaniu zmysłów.

IZABELA

Książę, zaklinam cię na twoją wiarę
W świat inny, lepszy nad ten świat boleści,
Nie gardź mą prośbą w błędnym przekonaniu,
Że mi szaleństwo zmysły pomąciło;
Nie rób w pośpiechu niemożliwą rzeczy,
Która jest tylko nieprawdopodobną.
Być bowiem może, że łotr najgrzeszniejszy,
Jakiego jeszcze ziemia nie nosiła,

Może mieć minę świętą jak Angelo;
Jak to być może równie, że Angelo,
Mimo tytułów, form i swych godności,
Może być arcyłotrem. Wierzaj, książę,
Jeżeli mniej jest od tego, jest niczym,
Ale jest więcej, tylko że słów więcej
Nie mogę znaleźć na jego złośliwość.

KSIĄŻĘ

Jeśli ta dziewczka szalona, jak sądzę,
Na honor, sens jest dziwny w jej szaleństwie,
Tak myśl się jedna z drugą myślą wiąże,
Jak nigdy jeszcze w szaleństwie nie słyszał.

IZABELA

O książę, błagam, sąd twój porzuć błędny,
Mimo sprzeczności nie wążp o rozumie;
Lecz niech twój własny rozum dopomoże
Odsłonić prawdę tam, gdzie kryć się zdaje,
A z kłamstwa prawdy obedrze pozory.

KSIĄŻĘ

Nieraz mniej bywa sensu w słowach ludzi,
Których nikt nigdy za szaleńców nie brał.
Co chcesz powiedzieć?

IZABELA

Jestem siostrą Klaudia,
Którego na śmierć Angelo ten skazał
Za grzech porubstwa. Do mego klasztoru
Brać nieszczęśliwy przysłał mi w poselstwie
Pewnego Lucja.

LUCJO

To jest mnie, mój książę.
Poszedłem do niej na żądanie Klaudia
Z prośbą, ażeby próbowała szczęścia,
I u Angela błagała o życie
Biednego brata.

IZABELA

To on był.

KSIĄŻĘ

O słowo
Nikt cię nie prosił.

LUCJO

Prawda, mości książę,
Jak i milczenia nikt mi nie nakazał.

KSIĄŻĘ

To ja ci teraz zalecam milczenie;
Zapisz to sobie, a kiedy z kolei

O twoich sprawach mówić nam wypadnie,
Proś Boga, żebyś czysty miał rachunek.

LUCJO
Za wszystko ręczę.

KSIĄŻĘ
Ręcz lepiej za siebie;
Powtarzam jeszcze, miej się na baczności.

IZABELA
On część mej sprawy powiedział.

LUCJO
A dobrze.

KSIĄŻĘ
Może i dobrze, lecz teraz źle robisz
Mówiąc przed czasem. Ciągnij swoją powieść.

IZABELA
Kiedym więc przyszła do tego nędznika...

KSIĄŻĘ
Wyraz zda mi się trochę za szalony.

IZABELA
Nie, książę, wyraz tylko sprawiedliwy.

KSIĄŻĘ
Byłeś go mogła dowieść; lecz mów dalej.

IZABELA
Skracam rzecz, książę. Nie chcę opowiadać,
Jakie na klęczkach prośby doń zaniósłam,
Jak mnie odepchnął, co odpowiedziałam
(Bo długi, długi czas trwała rozmowa),
Lecz przystępuję do szpetnego końca,
Choć w każdym słowie boleść jest i hańba.
Za głowę brata w zwierzęcej rozpuście
Zapagnął ciała mojego czystości.
Miłość braterska po długim wahaniu
Tryumfowała nad moim honorem.
Uległam, książę, lecz nazajutrz rano,
Kiedy chuć swoją występłą nasycił,
Ponowił rozkaz śmierci mego brata.

KSIĄŻĘ
Jak cała powieść ta prawdopodobna!

IZABELA
O, gdyby była tak prawdopodobna,
Jak jest prawdziwa!

KSIĄŻĘ

Szalona dziewczyno,
Przez Boga, sama nie wiesz, co mi pleciesz,
Albo cię jakaś piekielna intryga
Na jego honor nastawać skłoniła.
Jego uczciwość jest dotąd bez plamy,
A potem, jest to przeciw rozumowi,
Aby tak srogo karcieć chciał występki,
Którego sam się przed chwilą dopuścił.
Gdyby był grzeszny, zamiast śmiercią karać,
Brata by twego własną ważył wagą.
Ani też wątpię, że cię ktoś podżegnał.
Wyznaj mi prawdę, mów, za czyją radą
Przychodzisz do mnie z tą fałszywą skargą.

IZABELA

I na tym koniec? Więc ty, wielki Boże,
Natchnij mnie teraz świętą cierpliwością,
A spraw, by zbrodnia pozorami skryta
Wyjść mogła na jaw, kiedy czas dojrzeje!
Odchodzę. Niech ci Bóg przebaczy, panie,
Że moja krzywda bez pomsty zostanie.

KSIĄŻĘ

O, bardzo wierzę, że byś odejść chciała.
Sierzancie, dziewczkę mi tę arestować.
Mamże pozwolić, by oddech zatruty
Na wierne sługi czarną potwarz miotał?
To jest wyraźny praktyk tajnych skutek.
Kto wiedział o twym tu przyjściu i skargach?

IZABELA

Braciszek Ludwik. Czemuż go tu nie ma!

KSIĄŻĘ

Pewno spowiednik. Czy komu tu znany?

LUCJO

Ja go znam, książę. To mnich wszędowścibski;
Nigdy ten bratek nie był po mej myśli,
Gdyby nie habit, za pewne wyrazy
Przeciw książęcej mości powiedziane
Byłby ode mnie dobre dostał cięgi.

KSIĄŻĘ

Przeciw mnie słowa? A to mi braciszek!
On to podmówił tę biedną dziewczynę,
By oszkalować mego namiestnika.
Wyszukać mnicha!

LUCJO

Przeszłej właśnie nocy
I ją, i mnicha widziałem w więzieniu.
Mnich to ladaco, wielki świszczypałka.

MNICH PIOTR

Bóg z tobą, książę! Słyszałem wyrazy,
Którymi uszy twe oszukać chciano.
Najprzód, ta dziewczka twego namiestnika
Niesprawiedliwie oskarżać przychodzi,
Bo on tak wolny od grzesznej z nią sprawy,
Jak dziecię jeszcze w łonie matki śpiące.

KSIĄŻĘ

Ani wątpiłem. Czy znasz tego mnicha,
Ojca Ludwika, o którym mówiła?

MNICH PIOTR

Znam, panie. Mąż to pobożny i święty,
Nie świszczypałka ani wszędowścibski,
Jak to jegomość ten chce utrzymywać.
Zaręczam, nigdy nierozważnym słowem
Waszej książęcej nie obraził mości.

LUCJO

Wierzaj mi, panie, obraził, i ciężko.

MNICH PIOTR

W swym czasie sam się uniewinnić przyjdzie,
Dziś na gorączkę w celi swej boleje.
Na jego prośbę (dowiedział się bowiem,
Że na Angela ma tę skargę zanieść)
Przybyłem tutaj, by w jego imieniu
Powtórzyć słowa, których on rzetelność
Stwierdzić przysięgą i świadkami gotów
Na twoje pierwsze, książę mój, wezwanie.
A najprzód, żeby od publicznej skargi
Usprawiedliwić niewinnego pana,
Postawię świadka, który, oko w oko,
Falsz jej zarzuci i zmusi do wyznań.

KSIĄŻĘ

Dobry braciszku, powtórz jego słowa.
Straż wyprowadza IZABELE; zbliża się MARIANA, zakwefiona.
Angelo, czy się nie uśmiechasz na to?
O Boże, co za szaleństwo nędzników!
Przyniescie krzesła. Siądź przy mnie, Angelo,
Chcę być bezstronny; zostanę na boku,
Sam będziesz sędzią skargi przeciw sobie.
Czy to jest świadek? Niech wprzód się odsłoni,
A świadczy potem.

MARIANA

Przebac mi, mój książę,
Tylko na męża mojego rozkazy
Twarz mą odsłonię.

KSIĄŻĘ

Czy jesteś mężatką?

MARIANA
Nie.

KSIĄŻĘ
A więc panną?

MARIANA
Nie, nie jestem panną.

KSIĄŻĘ
Więc jesteś wdową?

MARIANA
Nie wdową, mój książę.

KSIĄŻĘ
Co? Ni mężatką, ni panną, ni wdową?

LUCJO
To może jest szurgotką, mości książę; niejedna z takich jejmościanek nie jest ani panną,
ani wdową, ani mężatką.

KSIĄŻĘ
Zamknijcie gębę temu paplaczowi;
Jakżebym pragnął, by miał jaką sprawę,
Aby w swej własnej sprawie perorował!

LUCJO
Bardzo dobrze, mości książę.

MARIANA
Wyznaję, nigdy nie byłam zamężną,
Wyznaję także, że nie jestem panną;
Poznałam męża, chociaż mąż mój nie wie,
Że i on także poznał mnie za żonę.

LUCJO
To chyba był pijany, mości książę, trudno inaczej tajemnicę tę wytłumaczyć.

KSIĄŻĘ
Pragnąłbym dla miłości milczenia, żebyś i ty był pijany.

LUCJO
Bardzo dobrze, mości książę.

KSIĄŻĘ
Lecz to w Angela sprawie nie jest świadek.

MARIANA
Przebac mi, książę. Ta młoda kobieta,
Która go skarżyć przyszła o porubstwo,
Oskarża razem i mojego męża,
A czas oznacza, w którym, jak dowiodę,
Sama go w moim trzymałam objęciu
I miałam jego miłości dowody.

ANGELO
Czyż jeszcze kogo oprócz mnie oskarża?

MARIANA
Nie sędzę.

KSIĄŻĘ
Jednak mówisz o twym mężu.

MARIANA
O mężu, lecz tym mężem jest Angelo,
On myśli, że on nigdy mnie nie poznał,
Pewny, że tylko poznał Izabelę.

ANGELO
A, to już nadto! Pokaż mi oblicze.

MARIANA
Na rozkaz męża zdejmuję zasłonę.
odslania się
Czy twarz poznajesz, okrutny Angelo,
Która, jak kiedyś nieraz przysięgałeś,
Czułych twych spojrzeń nie była niegodną?
To ręka, którą w twej trzymałeś ręce.
Wiarę ślubując, i patrz, to jest ciało,
Co Izabeli podjęło się roli
I w twej altanie za nią wystąpiło.

KSIĄŻĘ
Znasz tę kobietę?

LUCJO
Cieleśnie, jak mówi.

KSIĄŻĘ
Ni słowa więcej!

LUCJO
Dość na tym, mój książę.

ANGELO
Wyznaję, książę, że znam tę kobietę.
Pięć lat już temu była między nami
O stadle mowa, lecz się rzecz zerwała,
Częścią, że wiano nie było splecione
Wedle układów, lecz głównie dlatego,
Że cień podejrzeń upadł na jej cnotę.
Lecz odtąd, książę, przez pięciu lat przeciąg,
Na honor, słowa z nią nie przemówiłem,
Anim ją widział, ni o niej słyszałem.

MARIANA
Jak prawda, że nam z nieba światło spada,
Że dźwięk i słowa rodzi oddech piersi,

Że prawda cnotą, że rozum jest w prawdzie,
Tak to jest prawda, miłościwy książe,
Że jestem żoną jego zaręczoną,
Jeśli przysięgi są znakiem zrękowin,
Że mnie w ogrodzie swoim w przeszły wtorek,
Jak żonę poznał; jeżeli to kłamstwo,
Z ziemi, na której klęczę, niech nie wstanę,
Niech do niej wiecznie zostanę przykuta
Jak martwy kamień!

ANGELO

Dotąd śmiać się mogłem,
Lecz się przebrała cierpliwości miarka.
Teraz, mój książe, domagam się sądu,
Bo jasno widzę, że te puste dziewczki
Są podszczuwaczy mędrszych, potężniejszych
Prostym narzędziem; pozwól mi więc, panie,
Bym się zapuścił aż na dno tych praktyk.

KSIĄŻĘ

Z całego serca pozwalam, a karę
Wedle twej woli naznaczę występny.
Szalony mnichu, przewrotna kobieto,
W zmowie z tą, którą zamknąć już kazałem,
Czy wam się zdaje, że wasze przysięgi
Choćby na wszystkich świętych po kolei
Potrafią kredyt człowieka osłabić,
Którego cnota prób już tyle przeszła?
I ty, Eskalu, siądź przy jego boku,
A twoją radą pomóż mu uprzejmie
Całej intrygi odkryć szpetne źródło,
Zaraz drugiego wyszukać mi mnicha,
Który ją podszczuł.

MNICH PIOTR

Bodaj tu był teraz!
On tym kobietom skargę zanieść radził.
Stróż ten o miejscu jego wie pobytu.
On go wynajdzie.

KSIĄŻĘ

Przyprowadź go zaraz.
Wychodzi STRÓŻ.
Ty mój szlachetny, ty zacny mój bracie,
Któremu tyle zależy na prawdzie,
Pomścij twą krzywdę, jak sam chcesz, surowo.
Teraz na krótką opuszczam was chwilę;
Lecz wy zostańcie, póki potwarz cała
Nie wyjdzie na jaw, nie ulegnie karze.

ESKALUS

Całą tę sprawę pilnie roztrząśniemy.
Wychodzi KSIĄŻĘ.
Czy nie mówiłeś, signor Lucjo, że wedle tego, co wiesz o mnichu
Ludwiku, jest to człowiek bez czci i wiary?

LUCJO

*Cucullus non facit monachum*⁷; nic na nim uczciwego prócz habitu; mówił przy tym o księciu w najnieprzyzwoitszych wyrazach.

ESKALUS

Prosimy cię, zostań tu do jego przybycia i twoją skargę powtórz mu oko w oko, bo się pokaże, jak mi się zdaje, że mnich ten okrzyczanym jest człowiekiem.

LUCJO

Drugiego takiego w całym Wiedniu nie znajdziesz, daję słowo.

ESKALUS

do sługi

Przyprowadź tu raz jeszcze Izabelę, chciałbym się z nią rozmówić. *Wychodzi sługa. Do ANGELA.* Pozwól mi, panie, żebym jej zrobił parę pytań; obaczysz, jak ją przypnę do ściany.

LUCJO

Nie lepiej jednak od niego, wedle jej zeznania.

ESKALUS

Co mówisz?

LUCJO

Zdaje mi się, panie, że gdybyś ją przyparł sam na sam, wypowiadałaby się prędzej, bo, być może, że przy świadkach wstyd jej będzie.

Wchodzą IZABELA pod strażą, KSIĄŻĘ w habitie mnicha, STRÓŻ WIĘZIENIA.

ESKALUS

Wezmę się z nią do rzeczy omackiem.

LUCJO

To najlepszy sposób, najłatwiej kobietę przeniknąć o północy.

ESKALUS

Zbliż się tu, mościa panno. Oto kobieta, która przeczy wszystkiemu, coś powiedziała.

LUCJO

Panie, panie, widzę, zbliża się wisus, o którym mówiłem; tu, tu przychodzi ze stróżem więzienia.

ESKALUS

W samą porę; nie odzywaj się do niego, póki cię nie zawezwę.

LUCJO

Cyt!

ESKALUS

Zbliż się tu, panie. Czy to ty podmówiłeś te kobiety do rzucenia potwarzy na Angelę? Wyznały, że to była twoja rada.

KSIĄŻĘ

To fałsz.

ESKALUS

Jak to? Czy wiesz ty, przed kim stoisz?

KSIĄŻĘ

Poszanowanie waszej dostojności!
Niech szanowany diabeł nawet będzie,
Gdy na ognistym swoim siedzi tronie.
Gdzie książe? Przed nim chcę się wytłumaczyć.

⁷*Cucullus non facit monachum* (łac.) — kaptur nie czyni mnichem. [przypis edytorski]

ESKALUS

W nas widzisz księcia, tłumacz się przed nami.
A pomnij, żebyś mówił do nas szczerze.

KSIĄŻĘ

Przynajmniej śmiało. Biedne niewiniątka,
Toż w lisiej jamie szukacie jagnięcia?
A więc żegnajcie krzywd waszych naprawę;
Znikł książę? Znikła i wasza wygrana.
Źle, że sam książę słuchać was nie raczył,
Powierzył wyrok łotra tego ustom,
Przeciw któremu skargę zanosicie.

LUCJO

To jest wisielec, o którym mówiłem.

ESKALUS

Jak to, bezbożny i bezwstydnym mnichu,
Nie dość, żeś podszył biedne te niewiasty,
By dostojnego oskarżyły męża,
Jeszcze ci trzeba bezecnym językiem
Łotrem go w jego obecności nazwać,
Zuchwałą myślą wyżej jeszcze sięgnąć,
Oskarżać księcia o niesprawiedliwość?
Precz z nim! Natychmiast wziąć go na tortury;
Staw ci po stawie będziemy wywijając,
Aż na jaw cała wyjdzie tajemnica.
Źle zrobił książę!

KSIĄŻĘ

Nie bądź tak gorący,
Wiedz, że się książę nie więcej odważy
Jeden mój palec ze stawu wywichniąć
Niż na tortury wziąć własną osobę.
Nie tum się rodził, nie jegom poddany;
W sprawach Kościoła przybyłem do Wiednia;
Widziałem zbrodnie jakby w kotle wrzące,
Aż wykpiwały; prawo na grzech każdy,
Ale grzech każdy tak protegowany,
Że wszystkie wasze ustawy i kary
Są pośmiewiskiem jak w balwierza sklepie
Porozwieszane jak trofea zęby.

ESKALUS

Precz do więzienia z tym rządu potwarcą!

ANGELO

Jakie masz przeciw niemu skargi, Lucjo?
Czy to jest człowiek, o którym mówiłeś?

LUCJO

To on, dostojny panie. Zbliź się tu, uczciwcze, postrzyżona pało,
czy znasz mnie?

KSIĄŻĘ

Poznaję cię po głosie; spotkałem cię w więzieniu podczas nieobecności księcia.

LUCJO

A, spotkałeś mnie w więzieniu? A czy przypominasz sobie, co i mi tam mówiłeś o księciu?

KSIĄŻĘ

Bardzo dobrze.

LUCJO

A, przypominasz sobie bardzo dobrze; więc książe jest zawsze birbant, postrzeleniec i tchórz, jak mi mówiłeś podówczas.

KSIĄŻĘ

Musimy wprzód zamienić role, mój panie, nim to będzie moje zdanie o księciu, bo to ty tak go nazywałeś, i jeszcze coś więcej, coś gorzej.

LUCJO

A, łotrze przekłety! Czy ci nie dałem szcztuka za twoje słowa?

KSIĄŻĘ

Przysięgam, że kocham księcia jak samego siebie.

ANGELO

Patrzcie, jak ten hultaj chciałby się teraz wycofać z tarapaty, w którą wpadł przez swoje zbrodnicze mowy.

ESKALUS

Z tego rodzaju ludźmi nie ma się co rozprawiać; precz z nim do więzienia! Gdzie stróż? Precz z nim do więzienia! A zarygluj mi go, jak należy. Zamknij mu gębę. Zabierz także te dwa szurgoty i trzeciego ich powiernika.

STRÓŻ kładzie rękę na KSIĘCIA.

KSIĄŻĘ

Zaczekaj, zaczekaj chwilę, przyjacielu.

ANGELO

Co? Stawia opór? Dopomóż mu, Lucjo.

LUCJO

W drogę, paniczu! W drogę, paniczu! W drogę, paniczu! Co, paniczu, co, postrzyżona pałko, hajdamaku i łgarzu, co, musisz być zakapturowany? Koniecznie? Pokaż nam twoje hultajskie oblicze, twoją wilczą mordkę, a potem dyndaj godzinę na szubienicy. Czy go nie odsuniesz?

Zrywa mnichowi kaptur i odłania KSIĘCIA.

KSIĄŻĘ

Tys pierwszym łotrem, który zrobił księcia.

do STRÓŻA

Za trzech tych więźniów ja daję rękojmię.

do LUCJA

Paniczu, milczkiem nie wynoś się, proszę,

Bo mnich ma jeszcze coś z tobą pomówić.

Pod straż go weźcie.

LUCJO

To coś stryczkiem pachnie.

KSIĄŻĘ

Usiądź. Przebaczam wszystko, co mówiłeś.

do ANGELA

Pozwolisz teraz, że zajmę twe miejsce.
Czy znajdziesz słowo, myśl lub jaki wykręt,
Który by teraz mógł przyjąć ci na pomoc?
Jeśli masz, spiesz się, bo będzie za późno,
Skoro ja całą moją powieść skończę.

ANGELO

Ja bym od mojej winniejszej był winy,
Gdybym śmiał jeszcze spodziewać się, książę,
Że tajemnicą zbrodnia ma zostanie,
Gdy oko twoje, jak boża żrenica,
Wszystkie praktyki moje przeniknęło.
Nie chciej przeciągać sądu na mą hańbę;
Wyznanie moje niech wszystko zakończy;
A bezpośredni wyrok i śmierć moja —
Oto jedyna łaska, której żądam.

KSIĄŻĘ

Odpowiedz wprzód — zbliż się, Mariano —
Czy z tą kobietą byłeś zaręczony?

ANGELO

Byłem, mój książę.

KSIĄŻĘ

A więc ją natychmiast,
Bez żadnej zwłoki, pojmię za swą żonę.
Połącz ich, mnichu, a po ceremonii
Powróć tu z nimi. Dopilnuj ich, stróżu.

Wychodzą ANGELO, MARIANA, MNICH PIOTR i STRÓŻ WIĘZIENIA.

ESKALUS

Bardziej mnie jego zadziwia niesława
Niżeli dziwny odkrycia jej sposób.

KSIĄŻĘ

Przybliż się teraz, piękna Izabelo,
Twój mnich przed chwilą księciem jest twym teraz;
Ale jak wprzód ty byłam obrońcą,
Tak dziś z odzieżą nie zmieniłem serca
I zawsze jestem sprawie twojej wierny.

IZABELA

Przebac mi, panie, że, twoja poddanka,
Śmiałam twą godność ukrytą kłopotać.

KSIĄŻĘ

Wszystko przebaczam, i ty, drogie dziewczę,
Z twojej mi strony równą pokaż względność.
Wiem, że śmierć brata ciąży ci na sercu.
Może się dziwisz, dlaczego się kryłem,
Czemu, chcąc życie jego uratować,
Wolałem skryty na śmierć jego patrzeć
Niż jawnie z moją wystąpić potęgą.

Szlachetne dziewczę, wszystkie moje plany
Zmąciła zbytnia śmierci jego nagłość,
Której leniwszą przypuszczałem stopę.
Pokój mu teraz! Bo lepsze to życie,
W którym już śmierci lękać się nie trzeba,
Niż życie pełne utrapień i trwogi.
Niech cię pocieszy myśl ta, Izabelo,
Że brat twój teraz szczęśliwy.

IZABELA
Daj Boże!

Wchodzą MARIANA, ANGELO, MNICH PIOTR, STRÓŻ WIĘZIENIA.

KSIAŻĘ
Teraz przez miłość Mariany przebac
Nowożeńcowi, który się przybliży,
Który w rozpustnej myśli śmiało pokrzywdzić
Twój czysty honor, tak dobrze broniony.
Lecz jak on na śmierć twego skazał brata,
Dwa razy zbrodniarz, bo zgwałcił dwa razy
I świętą czystość, i świętą przysięgę,
Że uratuje Klaudia twego życie,
Tak przeciw niemu woła teraz prawo
Przez jego usta: Angelo za Klaudia!
Pośpiech za pośpiech i za karę kara,
Głowa za głowę i za miarę miara.
Tak jest, Angelo, twoja zbrodnia jawna,
Choćbyś śmiało przeczyć, na nic się to nie zda.
Na pniu tym samym głowę twą położysz,
Na którym Klaudio, a z równym pośpiechem.
Precz z nim!

MARIANA
O książę, łaskawy mój książę,
Chceszli więc zmienić ślub mój na szyderstwo?

KSIAŻĘ
Jego, nie moją sprawą to szyderstwo,
Ślub mi się zdawał konieczną potrzebą,
Aby twój czysty honor uratować,
Bo zarzut, że cię niezamężną poznał,
Mógłby w przyszłości zatruć twoje szczęście.
Majątek jego, chociaż spada na mnie
Przez konfiskatę, daję ci na wiano,
Żebyś lepszego kupić mogła męża.

MARIANA
Nie, książę, nie chcę, nie pragnę lepszego.

KSIAŻĘ
Nie błagaj darmo, wyrok mój niezmienny.

MARIANA
klęka

Łaskawy panie...

KSIĄŻĘ

Czas tracisz na próżno.

Precz z nim i na śmierć!

do LUCJA

Teraz twoja kolej.

MARIANA

O księżę! Wstaw się za mną, Izabelo!

Pożycz mi kolan teraz, a na wieki

Siebie, me wszystko służbie twej poświęcę!

KSIĄŻĘ

Czemu szalonym dręczysz ją błaganiem?

Gdyby uklękła przez litość dla ciebie,

Duch by jej brata z kamiennego łoża

Powstał i gniewny od stóp ją mych porwał.

MARIANA

Klęknij, o klęknij przy mnie, Izabelo!

Milcząc dłoń podnieś, a ja mówić będę.

Mówią, że nawet najcnotliwsi ludzie

Z wad są zlepieni i dla wad swych właśnie

Zdają się lepsi; i tak jest z mym mężem.

O, czy mi twoich nie pożyczysz kolan?

KSIĄŻĘ

On Klaudia głowę swoją płaci głową.

IZABELA

klęka

Racz, panie, sądzić tego winowajcę,

Jak gdyby jeszcze brat mój był przy życiu;

Ja prawie wierzę w czynów jego szczerłość

Do chwili, w której oko na mnie rzucił;

A jeśli tak jest, daruj mu, o panie!

Sąd sprawiedliwy na mego padł brata,

Bo czyn popełnił, który życiem spłacił:

Lecz zły Angelo nie dokonał myśli;

Racz w zapomnieniu pogrzebać zamiary,

Które przepadły, nim dobiegły mety;

Ale myśl ludzka nie jest jeszcze czynem,

A zamiar jego był myślą.

MARIANA

Nic więcej.

KSIĄŻĘ

Próżne twe prośby; wstań, powtarzam jeszcze.

Nowy występki na myśl mi przychodzi:

Powiedz mi, strózu, co było powodem,

Że głowa Klaudia o niezwykłym czasie

Pod mieczem spadła?

STRÓŻ

Odebrałem rozkaz.

KSIĄŻĘ

Czyś miał z urzędu zlecenie szczególne?

STRÓŻ

Nie, książę, tajny rozkaz odebrałem.

KSIĄŻĘ

Więc za to służbę twoją dzisiaj tracisz;
Oddaj mi klucze.

STRÓŻ

Przebac mi, mój panie!

I mnie się rozkaz nieprawny wydawał,
Wątpiłem jednak; w mojej niepewności
Żal mnie ogarnął, a jak dowód żalu
Żyje w więzieniu człowiek, który także
Umrzeć miał wskutek ustnego rozkazu.

KSIĄŻĘ

Jego nazwisko?

STRÓŻ

Zowie się Barnardyn.

KSIĄŻĘ

Czemuś podobnie z Klaudiem nie postąpił?
Przywiedź go tutaj, niechaj go obaczę.

Wychodzi STRÓŻ.

ESKALUS

Jakże mi smutno, że człowiek tak mądry
I tak uczony jak ty, o Angelo,
Tak mógł poblądzić w swej krwi gorącości,
Potem tak mało miarkować się w sądzie!

ANGELO

Mnie równie smutno, że ten sprawił smutek,
A w sercu moim tkwi żal tak głęboki,
Że nie o łaskę, ale o śmierć błagam,
Bo tysiąc razy na śmierć zasłużyłem.

KSIĄŻĘ

Gdzie jest Barnardyn?

STRÓŻ

To on jest, mój książę.

KSIĄŻĘ

O tym człowieku mówił mi braciszek.
Harda, jak słyszę, w ciele twoim dusza,

Niczego za tym światem się nie lęka;
I wedle twojej żyłeś dotąd wiary.
Wyrok twój zapadł, ale ci przebaczam
Ziemskie twe grzechy i tylko wymagam,
Żebyś korzystał z mego miłosierdzia
I lepsze sobie przygotował czasy.
Ty, mnichu, przyjdź mu twą radą na pomoc;
Tobie go zwierzam. A to co za człowiek
Zakapturzony?

STRÓŻ

To inny jest więzień,
Któregom także w dniu tym uratował,
W którym miał umrzeć Klaudio, a do Klaudia
Tak jest podobny jak do kropli kropla.

Odstania KLAUDIA.

KSIĄŻĘ
do IZABELI

Jeśli do brata twojego podobny,
Przez pamięć brata i jemu przebaczam.
Daj mi twą rękę, powiedz, żeś jest moją
Jak on mym bratem. Ale o tym później.
Angelo czuje, że jest ocalony,
Płomyk radości widzę w jego oczach.
Zły czyn, Angelo, na dobre ci wyszedł;
Kochaj twą żonę, bo lepsza od ciebie.
Serce mi w piersiach radzi miłosierdzie,
Jednemu tylko nie mogę przebaczyć.

do LUCJA

Ty, ty, mopanku, coś tak dobrze wiedział,
Że jestem tchórzem, osłem i szaleńcem,
Że jestem cały z rozpusty zlepionym,
Czymże na tyle pochwał zasłużyłem?

LUCJO

Na uczciwość, mój książę, wszystko na żart tylko mówiłem. Jeśli chcesz mnie za to powiesić, nic łatwiejszego, ale co do mnie, jeśli to być może, wolałbym zamienić szubienicę na chłostę.

KSIĄŻĘ

Nie, najprzód chłosta, potem szubienica.
Poprzednio, stróżu, ogłoś po ulicach,
Że jeśli jaką łotr ten skrzywdził dziewczkę
(A sam niedawno wyznał pod przysięgą,
Że jego sprawą jedna była matka),
Niech się tu stawi, a my zaręczamy,
Że ją natychmiast wziąć musi za żonę,
Następnie chłosta, w końcu szubienica.

LUCJO

Błagam cię, książę, nie żeń mnie z wytlukiem. Wszak sam powiedziałeś przed chwilą, że cię zrobiłem księciem, dobry panie, nie chciej w nagrodę robić mnie rogalem.

KSIĄŻĘ

Na honor, musisz pojąć ją za żonę.
Na ten raz twoim przebaczam potwarzom

I resztę kary odpuszczam łaskawie.
Zamknij go teraz i zrób, co kazałem.

LUCJO

Zmuszać człowieka do pojęcia za żonę wytluka jest to skazać go na śmierć, chłostę i postronek.

KSIĄŻĘ

Potwarz na księcia zasługuje na to.
Pamiętaj, Klaudio, że musisz naprawić
Krzywdę niewinnej dziewczce wyrządzoną.
Niech ci Bóg szczęści, dobra Mariano!
Bądź wdzięczny, kochaj swą żonę, Angelo,
Jak jej spowiednik znam wszystkie jej cnoty.
Za twoją dobroć dzięki ci, Eskalu.
W przyszłości lepsza czeka cię nagroda,
I tobie, stróżu, dzięki za gorliwość!
Godniejsze ciebie znajdziemy ci miejsce.
Przebacz, Angelo, że zwiódł cię i posłał
Za Klaudia głowę, głowę Rakocego;
Błąd się ten zresztą sam usprawiedliwia.
A teraz tobie, droga Izabelo,
Mam zrobić wniosek dla ciebie korzystny:
Jeśli przychylnie znajdziesz posłuchanie,
Twoje i moje naszym pozostanie.
Do zamku teraz, by wam opowiedzieć,
Co jeszcze ciemne, co wam trzeba wiedzieć.

Wychodzą.

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/miarka-za-miarke>

Tekst opracowany na podstawie: William Shakespeare, Komedie, tom I, tłum. L. Ulrich, S. Koźmian, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1964.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Reprodukacja cyfrowa wykonana przez fundację Nowoczesna Polska z egzemplarza pochodzącego ze zbiorów Doroty Kowalskiej.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Józef Ignacy Kraszewski, Paulina Choromańska, Paweł Koziół, Sylwia Budzyńska.

Publikację wsparli i wsparły: Paweł Siemiątkowski, Ruslan Kowalczuk, Wanda, xxx, Michalina Pacholska.

Okladka na podstawie: Sami Sieranoja@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0982-6

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

Jak możesz pomóc?

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Dołącz do Towarzystwa Przyjaciół Wolnych Lektur i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.